Korespondencja

rodzinna Karwickich

Wrublaczyn d. 19a Jan 816

Jaśnie Wielmożni Państwo Dobr!

Mając pewną wiadomość od JW Hrabiego że Bog pozwolił WPP Dobr. Ligo Ukontentowania połączyć się węzłem Małżeńskim, tysiące przeto życzeń przyjmę raczycie od tego, który dla obojga WPP Dobr. Naywyższy ma Szacunek, który ich pomyślność nad swoję ceni — Żyjcie Zdrowi, i Szczęśliwi niechay żaden smutek nie zatruwa godzin waszych, z tym sercem z jakim zawsze sądzim wybrać tem Losy na Czernowic i Marhwarety dla WPP Dobr. podług Zlecenia JW Pa Hrabiego, a niech Bog Naywyższy szy... WPP Dobr. potrzeby, i tyle go ublagać potraficie, ile ja dla WPP Dobr.

mam Nayszczerszych Chęci, tedy
moy wybor Losow pewnie mylnym
niebędzie —

Wyśmienity mię być z Wyso-
kim Szacunkiem Oboyga WWcich
Dobr. Nayniższym Sługą

Jak Pikucinski

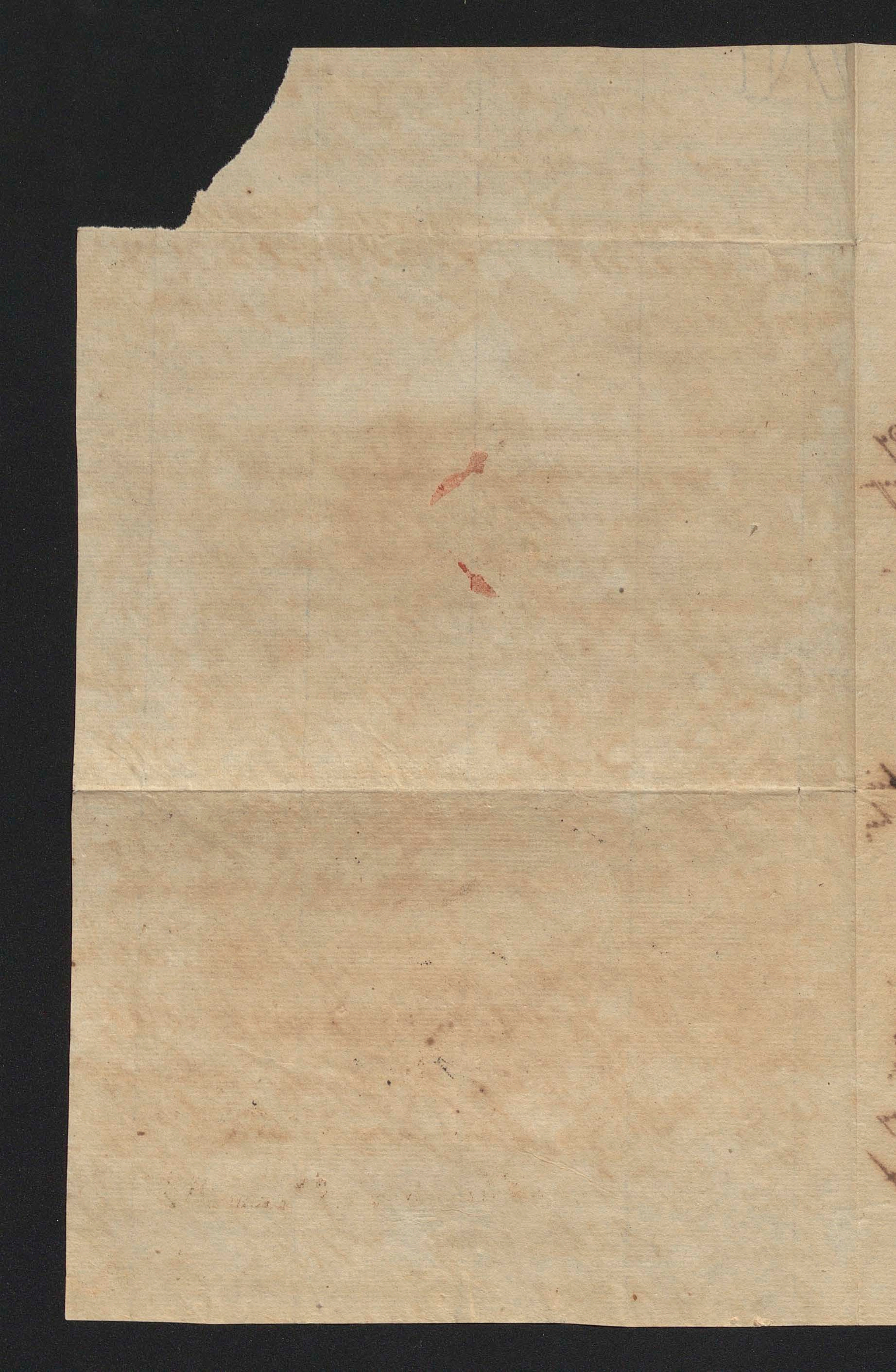
Losy u siebie zatrzymałem jak mi JW Hrabia
zlecił a Nra tylko wypisane Komunikuię
Nr 129.428.
Nr 120.197.

JWney Hrabinie Dobr. Nozki całuię,
i przeczytam List ktoren dziś z Kokoro-
wy wróciwszy przywiozłem — Spodzie-
wałem się Responsu JW Grafa na moy
List, a nieotrzymawszy sądzę że JW Graf
odjechał z Dolska —.

ędy
lnyn
o.

kie
ihy

y.
o:
ie.
wy
af



Sikiórki 31 grud. 1860. 3

Składam szanownemu i Łaskawemu Państwu najszczersze i serdeczne życzenia przy tym nowym roku. Oby Bóg Wam udzielił czerstwego zdrowia, długiego życia – i pomyślności wszelkiej. – Składam Wam, Łaskawi Państwo, i moje Skalińce – które księgarz poznański, Ludwik Merzbach, na ręce p. Ciecha wyśle. Opóźniło się nieco wydanie, z powodu innych, naglejszych prac w drukarni. Zechciejcie Państwo Łaskawie to moje najmłodsze przyjąć dziecię.

Pani Paulina Dzieduszycka pisała do mnie – i wielce mnie listem uczczonym swoim; i widzę że jest szczęśliwą – a przy charakterze obojga małżonków i pomyślnych stosunkach, jakie ich otaczają, można

z pewnością przewidzieć, że tak zawsze będzie.

Sejm i karnawał przede drzwiami, to i nieco znowu poruszy się wszystko. – Niegolewski podniesie także interpellacyę swoją, bo dotąd jeszcze żadnego nie wywołała skutku. – W miejscu zmarłego Gustawa Potworowskiego, obranym zapewne będzie na posła do IIej Izby obywatel Aleksander Guttry – jeżeli to wezwanie przyjąć zechce, bo zwykle odmawiał. Jest to jedna z pereł obywatelstwa naszego, i wielce popularny. Na prezesa Koła polskiego, przy sejmie – którym był Gustaw Potworowski – obrać chcieli Augusta Cieszkowskiego, dotychczasowego wice-prezesa, ale miejsca tego przez skromność nie przyjął. I podobno stanęło na tem; że krzesło pozostanie opróżnionem, jak gdyby Potworowski żył jeszcze – jest to cześć oddana zmarłemu.

Na arcybiskupa wielkie chryje: przy-
jął zaproszenie na obiad, dany dla po-
słów – a później, po naradzie z pre-
zesem prowincyi, odmówił. Pojechali
gospodarze do niego – przekładali –
prosili; pojechał Niegolewski, jako
ozabrany jego przyjaciel – użył całej
wymowy swojej – i napróżno. Na to
Niegolewski głośno zawołał: "Ks. arcy-
biskup spodlił się!" – Mógł zapro-
szenia nie przyjąć i w poufnej ro-
zmowie gospodarzom zwierzyć całą his-
toryę, jakiemi jest powodowany wzglę-
dami i t. p. – ale odmówienie jego
i wyrazy: "jestem pruski urzędnik" –
były beztaktowe i oburzyły wszystkich.
To poruszyło i wszelkie dawniejsze
zarzuty: odmówienie nabożeństwa
za ś. p. Skrzyneckiego w Poznaniu –
zakaz obchodu 1000 letniej w Kru-
szwicy i t. p. Dosyć, że grubego
nawarzyło się piwa – i rozpisują
się o tej chryi po dziennikach.

Kwestya papieska także nieco stała się teraz głośniejszą — i Poznań ma swoich Galianów. Lud nasz tę dość spokojnie przyjmuje — pomimo gorliwych i żarliwych przemawiań pod tym względem i z ambon nawet. Chłopi niektórzy czytują gazety — a wszystkich szczerze interesuje Garibaldi.

O ks. Serwatowskim raz po raz Dziennik poznański z wielkiem współczuciem i szacunkiem wspomina. Jakże jemu się teraz powodzi?

Raczcie mnie, najszanowniejsi Państwo, wszystkim łaskawym na mnie znajomym przypomnieć: mam ich wszystkich w przyjaznej i wdzięcznej pamięci.

Polecam się, Łaskawi Państwo, sercu Waszemu, zostając z wysokim poważaniem

zawsze zobowiązaną
Paulina Wilkońska.

Proszę uprzejmie list załączony przesłać p. Kasztelanowi.



Mam nadzieję, że list mój najszanowniej-
szą Panią w pomyślnem zastanie zdrowiu -
a pragnę téj wiadomości z całego serca. Wstrzy-
mywałam się dotąd od pisania do Państwa
Dob. ażeby nie trudzić, ale i trudno mi
było powstrzymać się dłużéj. A jeszcze też i
w tak ważnéj, w tak arcy-ważnéj życiowej chwi-
li, w obec wypadków spotęgowanych najniepospo-
litszemi czynami, a zapewne i następstw wiel-
kich. - Od ostatnich krwawych zajść w Warsza-
wie jestem ciągle w gorączkowym stanie. Mi-
wałam stamtąd co dni kilka jak najobszerniej-
sze opisy i sprawozdania, które mi zasyłał
Dziennik poznański - od ostatnich wypadków ża-
dnego a żadnego nie miałam listu. Musi
tam być trwoga straszliwa - a być może,
że listów nie wypuszczają. - Przybyli przedwczo-
raj obywatele tutejsi z Warszawy opowiadają:
że Andrzej Zamojski otrzymał rozkaz, ażeby wy-
jechał - lecz oświadczył, że dobrowolnie nie
wyjedzie.

Co też tam szanowni Państwo trzymacie
o Wielopolskim? - przecież znacie go bliżéj.
Miał wyrzec: "że w przyszłym stuleciu będą go

wszyscy na ręku nosili; – Przypuszczając, że już ma w kieszeni koncessye wszelkie – ale strasznych następstw, które wywołało rozwiązanie Towarzystwa rolniczego nic zgoła zatrzeć nie potrafi: krwi niewinnie przelanej nic zmyć nie zdoła! – Podobno, że nim powodowała i zazdrość – zazdrość dla szlachetnego Andrzeja Zamojskiego.

Wczoraj dotknęła księstwo wielka żałoba, z powodu śmierci Tytusa Działyńskiego – był to pierwszy obywatel księstwa, Polak wielkoduszny i mający niepospolite zasługi. Pogrzeb jego będzie zapewne demonstracyą wielką, narodową.

Uczuliśmy także boleśnie stratę żony Augusta Cieszkowskiego. Była to istota bardzo sympatyczna, dobra, poczciwa, czuła, kochająca żona i matka; która jako obywatelka i pani co tylko najpiękniejszą działalność rozwijać zaczęła. Liczyła dopiero lat 23. – Lękamy się o niego: kochał ją nad wszelki wyraz – a sam jest słaby i cierpiący. Szkoda jej wielka, dla jej własnej osoby – ale większa jeszcze dla niego. Oby ta strata bolesna nie pognębiła go

6

za nadto.

Niemcy coraz nam tu więcéj dokuczają. Chcą koniecznie masą wojska do księstwa sprowadzić — i przy najlżejszéj demonstracyi z strony naszéj, od razu siły zbrojnéj użyć. W tym duchu odzywają się ciągle w dziennikach swoich — i oskarżają narodowość polską, mianowicie też szlachtę, o jakieś agitacye podstępne. A czyliż te agitacye podstępne i niecne, prowokacye zbrodnicze, nie od nich wychodzą? — Nazywają narodowość polską w księstwie, obcą — a siebie wygłaszają jako krajowców. Bezczelność ich pod tym względem dochodzi do najzuchwalszych rozmiarów. To Hottentoci i dzicy Indyanie — skóry czerwone! — Niepodobna tutaj setną cząstkę tych wszystkich podłości przytoczyć.

Z u Państwa także ruch wielki — Galicya i Kraków pięknie przedstawiają obrazy. Ale gazety pruskie ciągle donoszą: że w Galicyi chłopi szlachcie nie ufają i t. p. — i wskazują na niepomyślność wyborów obecnych. Jest-że to prawda? —

Nienawidzę tyle szczery kłamstwa, że już i prawdzie się nie wierzy.

Do pani Mieczysławowej pisałam przed świętami, lecz nie mam jeszcze odpowiedzi.

Przez całą zimę byłam bardzo cierpiąca, co mnie osłabiło niezwyczajnie – cierpię i teraz jeszcze.

Czy najszanowniejsi Państwo odebraliście Skalnicę? – Zostały wyprawione z Poznania około połowy stycznia — nie miałam wszelako znikąd wiadomości czyli doszły rąk szanownych, dla których przeznaczone były.

Zechciejcie mnie Państwo Dob. przypomnieć łaskawym na mnie znajomym w Krakowie.

Polecam się najszanowniejsi Państwo względom Waszym i przyjaźni, zostając z wysokiem poważaniem

na zawsze zobowiązana
Paulina Wilkońska.

Sikórki
13 kwietnia 1861.

23.9.1861

Najszanowniejsi Państwo!

Nadzwyczajną było dla mnie niespodzianką, i ucieszyłam się bardzo, gdym otrzymała z Drezna wysłany piękny a szanowny podarek i składam za niego serdeczne dzięki. Fotografije udały się wybornie – i są ślicznie wykonane.

W Klasztorze u panien serca Jezusowego byłam i widziałam Helenkę. Wyszła do mnie z zakonnicą, młodą i piękną Francuską – ze spuszczoną główką, ale śmiejąca się figlarnie. Posiedziała chwilkę – rozmawiałyśmy po polsku i po francusku – a ciągle była wesoła i śmiała się. Znalazłam, że urosła wiele odkąd jéj nie widziałam, a przytém i dobrze wygląda. Potém przedstawiłam się pannie czyli pani Moszyńskiéj, rozmawiałyśmy dość długo i o różnych rzeczach światowych i o wypadkach warszawskich – o pobratymstwie z Żydami i t.p. – i spotkałam bardzo zdrowe zdanie pod tym względem, jak na zakonnicę. Mówiłyśmy ciągle po polsku – a pani Moszyńska

pięknie tym językiem mówi. — Nie zapytywałam jej przy tem pierwszem widzeniu o Helenkę — ale jak znowu będę raz drugi, uczynię to.

Odezwę do narodu starozakonnego mam po polsku: jest drukowana w Przeglądzie wszy polskich — a jest pięknie napisana.

Koronacya króla ma wkrótce być w Krakowie — ale u nas cicho o niej zupełnie. Polskie koło sejmowe postanowiło, że nie uda się tamże — a tym samem i dlatego wielu Polaków, wybranych do deputacyi z księstwa, także nie pojedzie.

Usposobienie ludu w Poznaniu bardzo jest drażliwe. Codziennie wieczorem odbywa się nabożeństwo w wszystkich kościołach i śpiewają Pieśni które niby to są zakazane. Naprzód Konsystorz — który odebrał to żądanie rządowe — a następnie i Duchowieństwo wszystkich dekanatów, które podobny odebrało zakaz, — oświadczyło: że śpiewania tych pieśni wzbronić nie mogą bo są kościelne i t. p. —

Wyszło potem znowu nowe rozporządzenie: ażeby uczniowie ich nie śpiewali — i nie pozostali w kościele, gdy je zaśpiewają, bo inaczej zostaną ze szkół oddaleni!!! —

12go września postanowiło wiele osób udać się na nabożeństwo do miasteczka Sramatuty, gdzie w kościele przechowany jest ołtarz polowy Króla Jana. Zamówili pociąg nadzwyczajny na godzinę 11tą i zapłacili z góry, — a gdy o wpół do 11ej wyruszyli do dworca kolei żelaznej, zastali most zwodzony i bramę zamkniętą. Wiele udało się natychmiast do drugiej i trzeciej bramy — i zastali także zamknięte a mosty pozwodzone. Tymczasem pociąg odszedł z dworca tylko z osobami, które już o 10 wybrały się za bramę. Oburzenie było straszliwe. O trzy kwadranse na dwunastą wychodzi pociąg zwyczajny do Berlina, i wtedy to dopiero most opuszczono i bramę otworzono, niektórzy podążyli jeszcze tym pociągiem. A deszcz lał strumieniami ku umartwieniu większemu. W Tarnowie, u fary było solenne nabożeństwo — na które

zaproszono i Niemców — lecz zaledwie kilku z nich przybyło.

Kompanija pielgrzymów do Częstochowy była w tym roku liczniejszą jak zwykle. Brało w niej udział i kilkanaście kobiet ze społeczeństwa wyższego, i pomiędzy niemi były: żona doktora Mateckiego, pani Lewocynowa Mielżyńska, żona posła Niegolewskiego, córki Libelta i t.d. — także i kilku z młodzieży. Przyjmowano kompaniję wszędzie tryumfalnie. Do Częstochowy przybyło na ich przyjęcie dużo obywateli, czyniąc im wszelkie honory. Przed klasztorem przyjmował ich sam jenerał — i pomieścił panie pielgrzymujące w pokojach cesarskich.

Pan Papiński jest po deklaracyi z panną Morważewską. — Pani Mańkiewiczowa wzięła-ko w Salzbrunnie amanta.

Moja kochana staruszka ciągle leży i zaledwie na chwilę wstaje — ale jest żywa; interesuje ją wszystko — pamięć ma dobrą — o wszystkiem rozmawia — i wszystko wiedzieć pragnie. Apetyt polepszył się — ale jest dobry — ale nie widzi!! — Znosi to jednakże z najwyższą rezygnacyą. Familija

odwiedzam ją ciągle, jako też i obie osoby: zawsze ważna tam zastać gości, którzy obsiadają jej łóżko i rozprawiają o wariatkach.

Słoty u nas bardzo są częste, a nawet zimna: rzadko mamy dzień pogodny. Pochmurno — wietrzno — jak gdybyśmy już byli przy końcu paź-dziernika.

<u>Skalińce</u> wreszcie stanęły w Kra-kowie — miałam list od p. Kre-mera.

Wnuk pani Dzieraskiej zastał odwie-ziony na pensyą do p. Dembowskiego w Krakowie — może tam zawsze cię Tadkowi Państwo zapytać o niego.

Pewnie prędzej ma wiadomość od najszanowniejszych Państwa którzy nie mogą, jak z Krakowa. — A któraż to księżna ci opowiadała: że chce w końcu siedzieć a gorzej nie zapłacić za to, że modliła się w kościele? — Postaj jemu za modlitwy, dotąd nie kasza. —

Wszystkiego pani znowu przeczeto w rzeczy niewieściej! —

Polecam się Łaskawym względom szanownych i więcej godnych Państwa Dobrodziejstwa, łącząc zapewnienie wysokiego poważania i przyjaźni szczerej

zobowiązana

Paulina Wilkońska.

Sibierki
23 wrz. 1861.

2.11.1861 10

Bardzom szanownemu Państwu Dobr. wdzięczna za przesłanie mi kopii ślicznego listu pani Pauliny. U nas mogłyby się łatwiej odbywać takie święta narodowe – ale ich niemasz, niestety! – Poznaniacy dawniej zbyt głośni i przezwani krzykaczami, dziś zaś są spokojni i ... Młodzi. Wielki to zakał, że z Poznańskiego nie było reprezentacyi w Horodle – z Prus zachodnich, tak zwanych, byli p.p. Brzeński i Kalkstein. – Grono naszych mężów czynu jest w kole sejmowem berlińskiem – i pewnie żadnemu z nich jéchać nie wypadało. Inni znowu – lubo że ich liczba nie jest wielką – nie byliby dostali wizy posła rossyjskiego na paszportach swoich. Ale ... zawsze jeszcze jest dużo takich, którzyby byli mogli pojechać. Jak n. p. Jan Działyński – i dziwi mnie niezmiernie, że nie pojechał. – Zresztą, być może, że wszystko stało się nagle, bo wezwanie na zjazd ten, wyprawione

w Poznańskie gdzieś w drodze zaległo, i odebrane zostało dopiero na 10 — 12 dni przed naznaczonym terminem. A do ustanowienia deputacyi potrzeba było zjazdu obywateli — wyboru i t. p. — Mówił do mnie jeden z zamożnych ludzi: "Byłbym chętnie pojechał, ale bez upoważnienia, to i cóżbym tam znaczył;" —
Nie mamy obecnie nikogo w Księstwie, ktoryby tak jakoś stanął na czele i pokierował opinią — i reprezentacyą.

Na koronacyą do Królewca nikt z Polaków nie pojechał, prócz arcybiskupa i dyrektora Towarzystwa Kredytowego. Ten ostatni musiał pojechać ze względu na finansowe interessa Towarzystwa.
Sejm cały był zaproszony, ale koło polskie od razu wyrzekło, że nie pojedzie. A za postanowieniem koła, poszli i dwaj deputowani Polacy, wybrani przez Niemców, na sejmie prowincyonalnym, do reprezentacyi Księstwa w Królewcu.

Posener Zeitung donosiła, że w ogóle zjazd w Królewcu — prócz zaproszonych — był wcale nieliczny i że połączył tylko 2000 osób podała. Mianowicie też zjechało mało szlachty-obywateli. Mieszkania przygotowane do wynajęcia, za wielkie pieniądze, pozostały próżne — toż samo i hotele. Kupcy którzy się opatrzyli w różne przedmioty, mogące być wzięte przy podobnej wystawie, również doznali zawodu i straty.

O zebraniu się kompanij pielgrzymów w samym Lędzie jeszcze nic znam relacji. W Słupcy wyszło 5000 ludu procesyą z chorągwiami, obrazami, na przyjęcie kompanii poznańskiej. Ks. Kapucyn miał mowę nader śmiałą, patryotyczną — że wszyscy aż głośno płakali. Potem obywatele miejscy zaprosili pielgrzymów do domów swoich w gościnę. — Wracając z Lędu, szła kompanija jedna przez miasteczko Witkowo, blisko granicy. Było to wieczorem — i Żydzi illuminowali okna swoje, co nas wszystkich

nader błogie sprawiło wrażenie. Kompanija udała się do kościoła, a następnie do bożnicy, gdzie wespołu z Żydami, zaśpiewano Boże coś Polskę. Potem znowu udali się do kościoła, a z kompaniją i Żydów dużo. Proboszcz miał piękne kazanie zastosowane do okoliczności — i przemówił takżo do obecnych Żydów. — Jest to objaw pocieszający, bo zwykle w Księstwie, to Żydzi są sprusaczeni.

27 p. m. miano krzyż z cierniową koroną postawić w Poznaniu na placu Mickiewicza, przy kościele ś. Marcina; miała być procesyja przez miasto i nabożeństwo stosowne — ale wszystkiego zabroniła policyja. Mówiono nam, że arcybiskup wydał podobny zakaz do duchowieństwa i aby się do takich nie wmięszali demonstracyi. — Wzburzenie ludu w Poznaniu jest wielkie. Szarpią głośno i na arcypasterza — a już wołano: "Dla czego lepiéj nie pojechał na pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego,

jak nas koronacyą do Krakowca ?.. —

W dniu Koronacyi były nakazane nabożeństwa po kościołach wszystkich i odśpiewanie Te Deum. W fary w Tarnowie celebrował ks. Aman — wielce nielubiony dla oporu swoich — i gdy rozintonował Te Deum, zaśpiewało na kościele Boże coś Polskę i zagłuszono go. Celebrans odszedł od ołtarza — i profesorowie wyszli z kościoła ze szkołami, według przepisu i nakazu — a lud pieśń dokończył.

W Tarnowie od Salzbrunnem nie byłam, gdy będę, odwiedzę Helenkę.

Staruszka jest niby lepiej: przesiedzi dzień cały w fotelu aż do godziny 9½ wieczorem, lubi, gdy ją odwiedzają, rozmawia, wszystko ją zajmuje, o wszystkiem wie i pragnie wiedzieć — ale „biedaczka” nic nie widzi i siły nie wracają. Znosi to nieszczęście wszelako z rezygnacyą wielką.

Cieszę się serdecznie z dobrego zdrowia Kochanej i szanownej Pani i aby Bóg dobry utrwalał je coraz więcej. —

Co do mnie, w skutek różnych
różności jestem znowu więcej cierpiąca
do czego się pewnie i brzydkie przyczynia
powietrze.

Panna Anna pisała do mnie: prze-
syła Państwu Dok. swoje wysokie
uszanowanie i za fotografiję z całego
serca dziękuje. Matka jéj przypisała
się, i także dla Łaskawych Państwa
wyrazy szczerego szacunku dołącza.

Chciéjcie mnie najszanowniejsi Państwo
łaskawym znajomym moim w Kra-
kowie przypomnieć.

Polecam się Waszym względom i
przyjaźni. Z szczerém poważaniem

przyjazna i zobowiązana
Paulina Wilkońska.

Siekierki
2 listopada 1861.

8.1.1862



Przesyłam szanownemu Państwu Dobr. najszczersze a serdeczne życzenia na ten rok nowy. Oby Bóg dobry i nad całym nieszczęśliwym ulitował się krajem – o co zapewne modlimy się wszyscy! – Tém bardziéj zaś winniśmy się modlić, o ile właśnie fatalne z Rzymu dochodzą nas wieści: jakoby teraz od watykanu chłodniejszy i mniéj przychylny wiatr zawiewać począł – wywołany, niestety, korespondencyami polskiemi z Warszawy! Byłaby to druga, a straszniejsza, groźniejsza i na- niebezpieczniejsza jeszcze od pierwszéj, Targowica przeklętéj pamięci! – Podobno że pod tym względem najskuteczniejsze dzieją się agitacye – na czele których wymieniają księdza Konstantego Lubieńskiego. Znam tego księdza i przypuścić nie mogę, ażeby nim rzeczywiście jaka występna kierowała wola – raczéj przypisuję to <u>obłędowi</u>, wyrodzonemu na <u>ultra</u> – <u>ultra</u> – <u>katolicyzmie</u> – chorobie mózgowéj, spowodowanéj zagorzałym fantatyzmem, a nie

świętą nauką Chrystusa. Ksiądz Konstanty ma dopiero lat trzydzieści i kilka, kształcił się u Jezuitów we Fryburgu; był przy ojcu na wygnaniu w Kursku — i zawsze wielkiej miłości synowskiej dowodził. Ma dużo nauki — posiada dar wymowy — i bardzo logicznie każdy sofizmat rozwinąć umie. Nie pojmuję co go opętało — i że to familija na niego wpłynąć nie potrafi! — Wielu twierdzi, że i cała ta rodzina Lubieńskich podobnież jemu myśli i działa — a bardzo wielu, raczej większość wierzy, że księdzem Konstantym powodują widoki ambicyi. Bóg niechaj sądzi! — Mnie wszelako raczej się zdaje, że nie widoki nikczemne, osobiste, dojścia wcześniej do dygnitarstwa jakiego — ale obłędnie skierowany katolicyzm, jak powiedziałam już wyżej — i pycha kapłana, potępiająca bezwzględnie drugich, myślących i czyniących inaczej, popchnęła go na ten występne bezdroże. Może to, niestety! bardzo sprawie całej zaszkodzić, skoro schwast ten się rozrośnie — co nastąpić może, bo to niejednemu stanie się dogodnem

i korzystnem. U nas duchowieństwo bierze się dobrze, z wyjątkami niewielkiemi — ale tylko może być coraz więcej. A jakiż to podkop dla zdrożnych w Krakowie i w Galicyi! — Nasz arcybiskup stanął teraz bardzo dobrze: obronił pieśni Boże coś Polskę, w obec napaści policyi; wydał okólnik przed wyborami, który na takowe bardzo korzystnie wpłynął; a w ostatnich czasach wydał list pasterski raz narodowości — jakoby odpowiedź na znany i potępiony okólnik biskupa warmińskiego, Marwitza. Nie czytałam jeszcze tego listu pasterskiego — lecz Niemcy już wynaleźli, że w tym liście jest naruszony dogmat religii katolickiej, i podobno, że będzie nań odpowiedź w dziennikach niemieckich. Przy układaniu wszelkich okólników i listów pasterskich przez arcybiskupa wydanych, są zwykle najuczeńsi duchowni nasi, a mianowicie też ks. Jan Koźmian — któremu pewno wielkiej nauki i bardzo gorliwego katolicyzmu nikt nie odmówi, — a więc ten wynalazek niemiecki zapewne się w nic rozpłynie, jakoby mydlana bańka.

Na wczorajszych, powtórnych wyborach w Środzie, wybranym został na posła do drugiej izby berlińskiej, pan Jan Działyński – o czem już dzisiaj Orzeszkowi doniosłam. Pan Jan w redakcyi tegoż pisma ma bardzo dobre imię.

Od pani Herniczkowej miałam list z Krakowa; chorowała ciężko po Salzbrunnie i została się tamże na zimę. Czy była u Kochanej Pani? – Poczciwa to kobieta i bardzo dobra Polka.

Od zacnej pani Sniernackiej miałam także wiadomość. Szczera straciła swoję wnuczkę na krup. – Gdy była w Salzbrunnie mówiła mi dużo i z wielkiem zadowoleniem o złatwionym w niej stosunku włościańskim – opowiadając różne wyborne rysy o swoich chłopkach. Dziś, niestety! ten stosunek się pogorszył – spowodowany przez niecnych potajemnych agentów: włościanie do żadnej nie przystępują ugody i na najem za pieniądze wychodzić nie chcą. – Jakżeż tam dzieje się w dobrach szanownego Pana Dału? Czy wszystko jest tak dobrze jak było?

W Kaliskiem źle bardzo było – dziś wszelako już ustało się wszystko. W niektórych nawet miejscach chłopi przyszli z własnego natchnienia i przeprosili dziedziców. Tak n. p. stało się w Kazimierzu, w dobrach p. Macieja Mielżyńskiego. –

Moja kochana starościna zawsze jest jednako: z bólem serca patrzę się na nią – bo powoli zagasa. Ma przytém wszelako pamięć – wszystko ją interesuje – o wszystkiem bardzo dobrze mówi – i wszystko każe sobie czytać. –

Co do kwestyi wzniesionej przez najszanowniejszego Pana: ażeby które z pism stawiało niejako na indeksie rodziców, którzy dzieci swoje za granicą kształcą – mówiłam o tém z jednym z ludzi rozumnych i pojmujących rzecz tę z najwłaściwszego stanowiska. Ale..... naprawdę żadne pismo nie podjęłoby się tego przez własne osobiste stosunki – bo każda redakcya ma jakieś tam stosunki z rodzinami takiemi, chociażby tylko zwykłe towarzyskie. Ztąd pokazuje się, niestety, że bardzo wiele takich jest ojców i matek. Ja sama znam tego kilkoro – zacnych i szanownych zkądinąd.

Pani Chłapowska przesyła szanownemu Państwu wyrazy szacunku i pozdrowienia. Panna Anna, ucieszona fotografiją, rączki najszanowniejszej Pani wdzięcznie całuje. – Byłam do nich zaproszona na długie wieczory zimowe – alem nie pojechała: cierpiałam na febrę rumatyczną i lękam się, żeby tylko niedalekiéj podróży w téj porze, bo zaziębiam się bardzo łatwo. – Pani Chłapowska jest czwartą siostrą księdza Konstantego.

Raczcie mnie najszanowniejsi Państwo przypomnieć moim łaskawym znajomym w Krakowie. Co porabiają panie: Kochanowska, Szembekowa, Dembińska, Bętkowska? Pan Moszyński z świeżemi cowierkami i ks. Serwatowski? Jak się miewa ks. biskup Łętowski? –

Zas pierwszą bytnością moją w Poznaniu odwiedzę znowu Helenkę.

Polecam się nadal łaskawym względom najszanowniejszych Państwa.

Z wysokiém poważaniem

szczerze zobowiązana
Paulina Wilkońska.

Siekierki
8. stycznia 1862.

15.3.1863

16

Niedawno wyprawiłam list do najszanowniejszych Państwa, a już znowu piszę. — Pani Bninska już wyprawiła swojego syna do Krakowa — z boleścią, ale i z poddaniem się Bożej woli: chłopiec jest jedynem jej dzieckiem, ma lat 17 dopiero — i dziedzic bardzo rozległego majątku. Miał być u p. Woźniakowskiego — czy był? —

Doszła nas tu wiadomość z Wrocławia — daj Boże, aby nieprawdziwa! — że poległ Ludwik Mycielski, oficer świeżo utworzonych ułanów, adjutant Langiewicza. W Krakowie jest zapewne o wszystkiem najprawdziwsza wiadomość.

Gazety nam piszą: że hrabia S. P. z Poznańskiego, z polecenia Wielopolskiego udał się do obozu Langiewicza z misyą dziby go skłonić — (przekupić) — aiby broń złożył. Langiewicz oświadczył, że propozycyę jego przedłoży na radzie wojennej — a następnie powiedział mu, by wynosił się co rychlej, bo za godzinę ręczyć mu za życie jego. Tas historya

przyjęły w publiczności z dodatkami ważne-
mi — że aż straszno! — Znam dobrze
żonę jego, dobrą, poczciwą kobietę: jest to
wnuczka mojej kochanej staruszki — któ-
rej wnukiem jest także Ludwik My-
cielski, szlachetny i rzadki młodzian —
a prawnukiem Józio Bniński, w któ-
rym ona wszystko. — Byłam wczoraj u
staruszki — a właśnie, ranino przyje-
chałam, było z nią tak źle, że wysłali
iż skończy. Potem była spokojna — ka-
zała mnie wołać do siebie — uściskała —
i długo mi mówiła o wnuku Ludwi-
ku, jak wyjeżdżał z Krakowa i t. d. —
Gazety każe sobie czytywać — wszystko ją
ciągle interesuje — i o wszystkiem wie-
dzieć musi. Oby doczekała się chwili
szczęśliwszej! —

Proszę przeto z pokorą najłaska-
wszego Pana o wiadomość: o Stani-
sławie Radońskim, o Ludwiku My-
cielskim, o Józefie Bnińskim —
i o kr. S. P., boć wieść o tej jego
czynności nadeszła z Krakowa
do Sarnanin. Tylko słów kilka —

ogólników pana, a dowiązały się re-
szty. — Listy nienaruszone przycho-
dzą. — Czytano mi list pani Wodzickiej
bardzo obszerny, o ułanach i t. d. i t. d.

A teraz jedną jeszcze prośbę, osobistą zupełnie, zanoszę do Łaskawego Pana: mają w Krakowie fotografiją Langiewicza — proszę o nią! —

Obarczam Łaskawego Pana prośbami i zapytaniami — i niechaj one będą dowodem wielkiego, nieograniczonego zaufania w dobroć najszanowniejszych Państwa i Łaskę Waszą dla mnie! —

U nas serca młodzieży gorejące — rwie się wszystko — Boże wiele pobłogosław i ocal! — A wszystko takie wesołe i pełne ducha.

Oddział Mielęckiego sformował się i on sam zaraz stanął na jego czele. Adjutantem jego jest Niemiec nieumiejący słowa po polsku — oficer pruski.

Według gazet niemieckich obawiają się 17go b. m., to jest jutro, konfliktów w Berlinie. —

A co? nasz Bentkowski! ulubieniec szanownej, kochanej Pani. Czy był u Państwa? —

Nic teraz umysłowo pracować nie mogę — czytam codziennie cztéry gazety — szyjemy — skubiemy szarpie — i ciągle się jeszcze gadnie — czasy płyną — [illegible] że kilka tygodni starczy za lat 30, tak szybko żyje się teraz.

Całuję rączki kochanej, łaskawej Pani.

Raz jeszcze proszę o rychłą odpowiedź.

Pani Bzińska sama niezadługo będzie w Krakowie.

Jestem na zawsze z wysokiem poważaniem i przyjaźnią

Obojga Państwa Dobrz.
szczerze zobowiązana
Paulina Wilkońska.

Sobierki
15 marca 1863.

Siekierki 3 wrz. 1863. 18

Cieszy mnie wielce, że zdrowie kochanéj i najszanowniejszéj Pani nie ucierpiało w podróży — to też, przy łasce Bożéj i pomocy doktora Warsiakowskiego, znowu wszystko dobrze będzie.

W piątek dopiero, późno we wieczór dla strasznego upału, do Siekierek wróciłam, zabawiwszy dwa dni w Poznaniu. W Bazarze niespodzianie spotkałam się z państwem Bonkowskimi, wnuczkami ich, pannami Wilczewskiemi i guwernantką młodszéj, wracającymi z Reichenhall. Mieli wprost jechać do kraju — ale w Berlinie ich powiadomiono, że podróż do Warszawy obecnie jest bardzo niebezpieczną, więc do Poznania zjechali.

Przekonywam się coraz dotkliwiéj, że to, o czem łaskawemu Panu mówiłam: by duch nie upadał — wielką jest potrzebą! Tożem i ja nawet, przy mojéj wierze silnéj i chwytaniu wszystkiego

co jest pomyślnem — onemi gadaninami nieraz zupełnie przybitą zostałam: owładło mnie zniechęcenie — nie mówię, że zwątpienie! — niemniej, gorycz — i podrażnienie wielkie. Pierwsze przywitanie było: "Tam już wszak cała umiera, dożyj do końca!" — i t. d. i t. d. — Dziwię się, już nie nad podłością takich, ale nad ich głupotą: przecie jadowitą gadaniną nie powstrzymają — i powinniby milczeć, nawet przez wzgląd na litość własnej osoby! —

Cóż dzieje się z Kustarzem? — Jest tu kuchcik, który takich służby szuka, a był już w kuchni pana Adama Potockiego. Jest także i nauczyciel konnej jazdy, i pragnący lekcyi. Czy znalazłby zarobek w Krakowie? — Pierwszy mógłby przy Kustarzu być umieszczony — a drugi znalazłby pewnie lekcye. Zechciej mi łaskawy Pan słówko na to odpowiedzieć — i proszę, co rychlej. Kuchcik zgodziłby się w Krzeszowicach zatrzymać. A czy jest pan Adam?

Zresztą zna on dobrze i Heurtena go-
to możeby się udał do niego, a tam,
potrzebujący takiego marmitona, za-
pytaliby o niego.

Granica Królestwa hermetycznie nie-
mal jest obsadzoną przez Prusaków —
i o przyjście stąd jakiego oddziału, aż
wyjście teraz.

Załączam na ręce Taskowego Pana, a prze-
praszam że to czynię! maleńki arty-
kulik o Andrzeju Patebni: mamy obo-
wiązek względem szanownych jego po-
piołów!.... Ten artykulik mógłby być
w Czasie umieszczony — a jeśliby go
tamże nie chcieli, to wówczas w Kro-
nice, redagowanej przez Turowskiego.
Dla tego zaś przesyłam go na ręce
szanownego Pana, ażeby, gdy Czas
z niego wszystko nie zrobi, nie za-
legł gdzie w śmieciach — boćby go
pewnie nie odesłali do innej reda-
kcyi: za wiele i za ciężko mają
na głowie.

Na list pani Walewskiej cieszę się szczerze — pokochałam tę panią sercem, i bardzo będę szczęśliwa, gdy się zobaczymy znowu — a mam nadzieję, że to z pewnością nastąpi.

Do panny Wyleżyńskiej napiszę później.

Kochanej i łaskawej Pani rączki całuję — i ślę wyrazy wysokiego poważania i prawdziwej przyjaźni dla Obojga Państwa

na zawsze zobowiązana

P. Wilkońska.

Przepraszam za nieład listu — ale piszę go w pośpiechu wielkim, bo dużo mam na myśli.

Pani Walewskiej, pannie Wyleżyńskiej, pannie Celinie i Stefanii z całej duszy pozdrowienie!—

Pomiędzy aresztowanymi — jako podejrzani, że chcieli przyjść z oddziałem — jest p. Karol Chłapowski i Józio Bniński.

Sikiurki 2 maja 1864. 20

Pisałam do najszanowniejszych Państwa w wielką sobotę, i list oddany został nam powtórnie w drugie czyli trzecie święto. Donosiłam w nim o wyprawie Badziarewskiego, tyle nieszczęśliwej i niespodzianej — i jeszcze niektóre szczegóły: byłam właśnie pod wrażeniem tych wszystkich smutnych i żałobnych wrażeń. Tem bardziej mnie dziwiło i niepokoiło, że tak długo odpowiedzi nie odbieram. Cóż się więc stało z tym listem? Widocznie gdzieś zaginął. Był załączony i liścik do panny Stefanii. — Byłby to list pierwszy, który zaginął.

Więc pani Anna Walewska wyjechała także z Krakowa! — Szukałam się o Siemieńskich i

zapytywałam o nich, tem więcej zaniepokojona, że jakiś Siemień-ski jest w Lipsku — literat, redaktor.

U nas ciągłe rewizye i aresztowania. Mianowicie, też co do pierwszego zawzięli się na okolicę Siebieniec: Dnia każdego armija, złożona z piechoty, kirasyerów i żandarmów nawiedza dwory, lasy — i przewraca wszystko, nie znajdując wszelako nic. W piątek przez cztery przekopywali i świdrowali las siebieniecki. W sobotę przybyli do wsi, obstawili ją wojskiem — (i dnia pierwszego uczynili toż samo) — lecz drugiego dopiero rewidowali wszystkie chałupy: każdą skrzynkę, szafę, pościel, garnki, piece i podłogi. Następnie gmina i rządy oszczypani po stronie, przewracali

zboże na spichlerzu — rozgrzebywali kartofle i .... kompost; sam oficer, oficerskiemi rękoma macał po korytarzu trzody chlewnej. We dworze z latarnią włazili w każdą dziurę na poddaszach i sutterenach. W spiżarniach przewracali mąkę, sól i t.d. — i krowiarni sam oficer mięszał plewy i grzebał w mące, którą kucharka nasiała na kluski [illegible]. Po dziedzińcu świdrowali. Domek w ogrodzie zrujnowali, odrywając podłogi. — Wyszłam na ganek, gdy przybyli, i chcąc jakoś rzecz całą złagodzić, mówię do oficera uprzejmie, że ona takie niemiłe ma polecenie — a otrzymałam odpowiedź, że to czyni mit dem grössten Vergnügen. — Żołnierze zaś utyskują bardzo, bo ich męczą dniem i nocą, bez wypoczynku.

nie okazywali też zawziętości żadnej. O oficerze tym mówią, że jest dobry człowiek i gdziekolwiek — nie w obec podwładnych — żalił się takie nas to swojego stanowisko. Ale po cóż się samemu omęczać i opytać?! —

Poznańska twierdza przepełniona nas więźniami, bo dnia każdego zwożą, i z księstwa i z Prus zachodnich. Oprócz tego znajduje się tam i przeszło 500 Duńczyków, którzy Polakom wielką okazują przyjaźń i braterstwo, gdy zabawią którego.

Cóż słychać z Kongresówki od strony Krakowskiej? — Cóż się dzieje z Brzozakiem? —

Najszanowniejszej Pani rączki całuję.

Dla Obojga Państwa pozostaję nas zawsze z wysokiem poważaniem i przyjaźnią

szczerze zobowiązana
J. Wilkońska,

10.5.1864 22

To więc w tym roku nie zje-
dziemy się w Salzbrunnie! czego bardzo
żałuję.

Jakież zdrowie Łaskawej i Kocha-
nej Pani? Czy podróż do Marienbadu
nie będzie zbyt utrudzającą? — Racz
najszanowniejsza słów kilka napisać
do mnie, jeżeli nie z Krakowa
jeszcze, to później z Marienbadu,
donosząc, jak się podróż odbyła i
jakie tamże zebrało się towarzystwo.
Ja także do Łaskawych Państwa z Salz-
brunnu napiszę — dokąd pewnie wy-
biorę się w połowie lipca.

U nas smutno — wszędzie smut-
no! Znaczny transport więźniów wy-
wieziono w zeszłą sobotę do Berlina,
a pomiędzy tymi i narzeczonego mo-
jej siostrzenicy. Jest on obwinionym,
jakoby był naczelnikiem powiatu,

mianowanym przez rząd narodowy – czyli istnieją jakie na to dowody? nie wiemy. – Wywieziony także został do Berlina Karól Chłapowski. Siedział już od sierpnia w Poznaniu, wzięty w Inowrocławskiem, podejrzewany, że chciał wyjść z oddziałem. – Pomiędzy pozostałymi więźniami na Wilniarach w Poznaniu jest jeden zupełnie slepy. Biedak ten utrzymywał się w Chełmnie, kalkując organiście. Cóż ten człowiek mógł zawinić?! –

Rewizye odbywają się bezprzestanku a ściśle po wszystkich powiatach – i aresztowania zdarzają się ciągle.

W Poznaniu od października nie byłam – już to, że jestem niemal ciągle cierpiąca, już też, że nie mam odwagi pojechać: wiem, że tam nic dobrego, nic pomyślnego nie posłyszę – a i tutaj słyszę za wiele złego! –

Do panny Stefanii w przyszłym liście moim liścik załączę.

Cóż dzieje się z panią Walewską? — Całuję rączki łaskawej i kochanej Pani.

Polecam się względnej pamięci Obojga Państwa Dobrą.

szczerze przyjazna
i zobowiązana
Paulina Wilkońska.

Subiertki
10 maja 1864.

Sichówki 19 sierpnia 1864.

Mówiła mi pani Darowska, którą spotkałam w Salzbrunnie, że najszanowniejsi Państwo tego lata nie wyjedzieci z Krakowa. Chciałam zaraz napisać do Was, ale powstrzymałam się, bo pani Darowska już przed kilku tygodniami była wyjechała, a więc plan zmienić się mógł i list mój byłby się błąkał. Dziś więc dopiero piszę — i proszę o wiadomość o zdrowiu najszanowniejszej a drogiej Pani, i czasie Państwo łaskawi czynili w tym czasie.

Co do mnie, wyjechałam cierpiąca do Salzbrunnu — zachorowałam tamże na febrę reumatyczną — i powróciłam cierpiąca do domu. Od tygodnia jestem w Sichówkach.

W przeszły wtorek wyjechała

siostra moja z córką do Cieplic-
gdzie na kuracyi jest narzeczony
mojéj siostrzenicy, p. Jałkowski:
otrzymał dwumiesięczny urlop
z Berlina z powodu odnawiającéj
się rany w ręku. Do księstwa
wszelako niewolno mu przyje-
żdżać.

W Salzbrunnie dużo a dużo było
Polaków – a więcéj podobno jest
jeszcze. Ze spólnych nam znajo-
mych są państwo Dyszewscy –
byli i w przeszłym roku – a
pewnie aż do października za-
bawią: przybyli z Marienbadu i
Karlsbadu, nie na kuracyą,
ale na mieszkanie letnie –
i znowu te same pokoje pod
Flammende Stern zajęli. –
Towarzystwo polskie mało w tym
roku się łączyło – a wielu

nawet i z nazwiska się nie zna-
ło. Wieczorków, jak szczytowanie a-
tak miłe, wcale nie było. — Mi-
łośny wszelako jeden i to bardzo
zajmujący. Przybył na kuracyą
ze Fredericyi oficer duński, za-
poznał się z młodzieżą polską,
a potem był i u mnie z wi-
zytą — gdzie i kilka rodaczek
naszych przybiegło, by poznać
jeńca zamorskiego. Powitałyśmy
go sympatycznie — i on bardzo
wdzięcznie nam odpowiedział. Na-
stępnie telegrafował do Fredericyi,
by kilku z kolegów jego przybyło,
a pomiędzy tymi i zaprzyjaźniony
z nim, sławny Hammer, kapitan
okrętowy. Ci panowie przybyli
nazajutrz — bo komendant pozwo-
lił im na słowo honoru okolicy
zwiedzać. Przyszli do mnie wszy-
scy, zebrało się kilka Polaków i
Polek

się Polakami — i bawili z półtorej godziny. W tym czasie zrobiłam propozycyę moim współrodakom, by dać wspólną kolacyę, czyli kinbatkę pod Koroną i gości duńskich zaprosić. Zostało to z wielkiem upodobaniem przyjęte — i ślicznyśmy mieli wieczorek. Były mowy i śpiewy — i polskie i duńskie — i mówili nam, że o tem serdecznem, polskiem przyjęciu będzie cała Dania wiedziała. — Są to wszystko ludzie dobrze wychowani i wykształceni, mówią po niemiecku i po francusku. — Za Hammerem ciekawi biegają wszędzie, gdzie się pokaże.

W Księstwie smutno zawsze. Aresztowania nie ustają — a niektórzy obywatele woleli za granicę wyjechać, aniżeli w więzieniu siedzieć czas długi, zanim się śledztwo rozpocznie — i zdrowie

marnować. Zaproszeni na śledztwo stawią się zapewne.

Był w Salzbrunnie i p. Kazimierz Chłapowski, mąż Stasy, alem go tylko zkrótka widziała. Wyjechał gdzieś na granicę na dalszą kuracyę — może na winogronową.

Mam tutaj na czas nieobecności mojej siostry bardzo miłe towarzystwo z pani Sługockiej, która także była w Salzbrunnie. Jest ona z Warszawy, ale od pół roku mieszka w Poznaniu — już to dla córek swoich, które tamże są na pensyi.

Przed wyjazdem do Salzbrunnu byłam u p. Tyszkiewiczowej — mówiła mi, że Izabelka Grabowska jest o wiele lepiej. Panny te są obecnie w Interlaken. Co do pana

Stanisławowa mówiła: że był bardzo zajęty i pragnął do Krakowa pojechać; że Stanisław życzyła sobie bardzo ..... ale nie dowierzała szczęściu — i po naradzie powstrzymali go, nie chcąc spokoju jego i szczęścia nas owvants narażać. Odpowiedziałam na to, jak sądziłam najlepiej. —

Gdzież znajduje się obecnie pani Walewska z panną Celiną? —

Czy i w Krakowie takie liche jest lato? — Zimno i deszcz. Tak to bywa tutaj. W Salzbrunnie pogoda dosyć sprzyjała, nie było upałów, lecz były dni piękne.

Oczekuję niecierpliwie listu. Najszanowniejszej Kochanej Pani rączki całuję.

Polecam się łaskawym względom Obojga Państwa.

Z wysokiem poważaniem
zobowiązana
Paulina Wilkońska.

Co porabia p. Bentkowski? — a Tężcę mu pozdrowienie i ukłon uniwersyteckie.

c. d.



Przez dobrą panią Bętkowską dowiedziałam się wczoraj, żeście najszanowniejsi Państwo nie wyjeżdżali z Krakowa – a ja ociągałam się z listem moim, sądząc że jeszcze za granicą bawicie.

Do pani Pauliny także przed kilkoma pisałam dniami.

Jakże Łaskawej i szanownej Pani zdrowie służy? Powietrze tego lata zapewne że nie zachęca do podróży, ale szkoda wszelako, że Pani na świeże, aniżeli w murach miasta, nie wyjechała powietrze.

Co do mnie, zabawiłam tylko cztery tygodnie w Salzbrunnie – wróciłam nieco pokrzepiona, ale wszelako nie tyle, ilebym sobie tego życzyła. Od powrotu nie wyjeżdżałam nigdzie, prócz w bliskie sąsiedztwo – a jeszcze też teraz fatalne do nas zawitały zimna.

U nas obecnie cicho i głucho – i pewnie dopiero sejm berliński nowe rozbudzi życie. Poseł Niegolewski zebrał znowu nowe dowody na postępienie urzędników pruskich w Poznaniu, a mianowicie też policyi – i przygotował się znowu do nowej interpellacyi.

O danym dla niego obiedzie i uroczystości wyczytaliście Państwo w Czasie.

W listopadzie ma być obiad dla posłów berlińskich w Poznaniu — trzy na parę tysięcy osób. Każdy powiat będzie reprezentowany przez deputacyę — z Prus rozsądniejsi obywatele zaproszeni jako goście zostaną. Posłowie otrzymają srebrne medale: po jednej stronie będzie wizerunek Rejtana ze stosownym napisem — to jest: wyrazy które Rejtan wyrzekł, wrzucając w progu izby sejmowej; po drugiej stronie będzie wieniec obywatelski, a w środku napis dedykacyjny.

Dotąd słowna interpellacya Niegolewskiego jeszcze żadnych nie odniosła skutków.

Przeczytałam w tych dniach wyszłe świeżo w Poznaniu Pamiętniki Rufina Piotrowskiego: opis podróży jego z Francyi do Polski, pełnej niebezpieczeństw i trudu; jego aresztowanie — śledztwo — pobyt na Syberyi i ucieczka. Rzecz jest nadzwyczajnie zajmująca — i polecam Państwu do czytania. Jest tam i wzmianka o p. Piotrze Moszyńskim.

Biedny Lenartowicz bardzo a bardzo jest

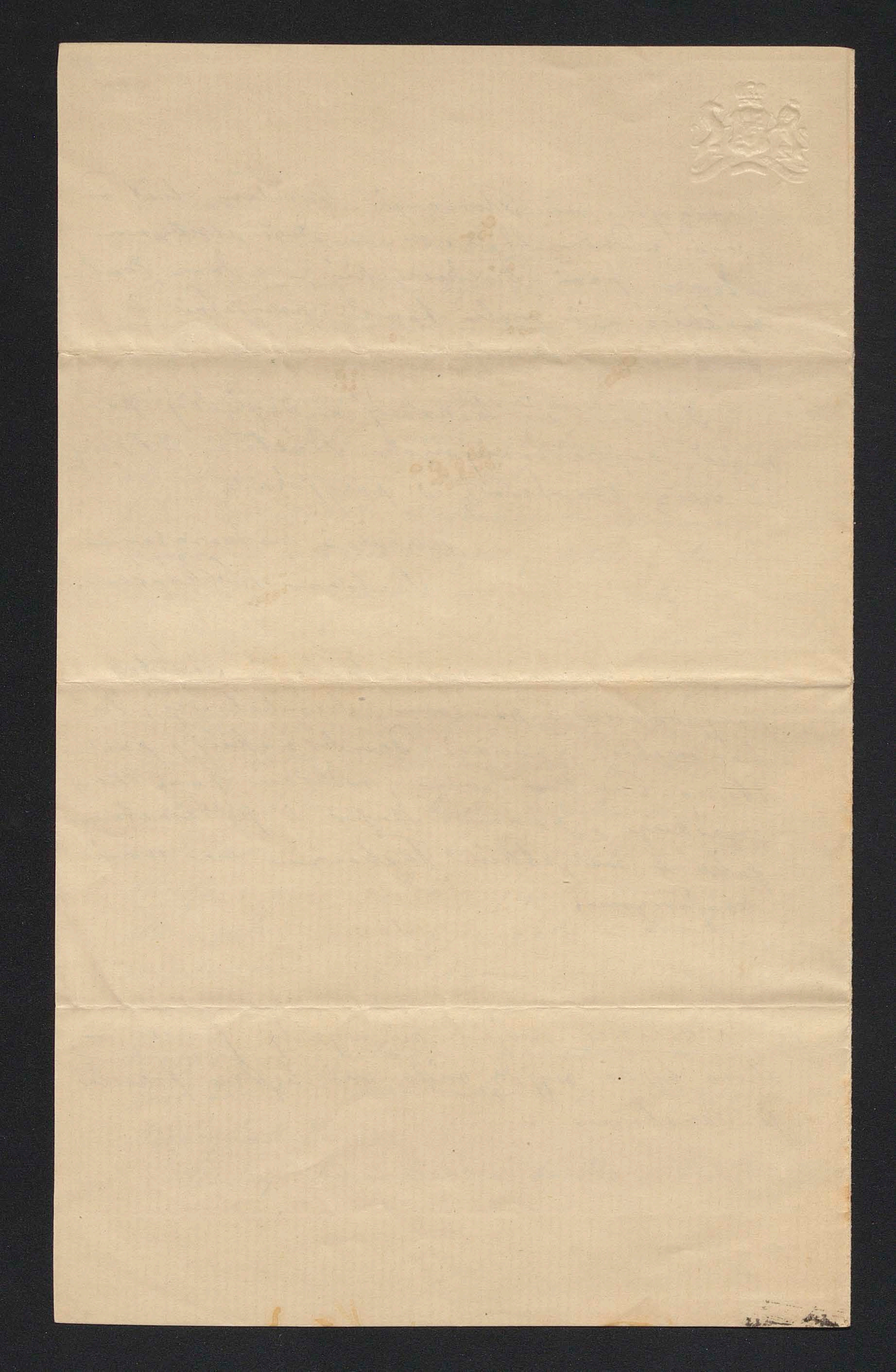
cierpiącym we Florencyi. Miałam list od niego z dnia 22 z. m. — Dziś przebywa w domu pani Dziedzuszyckiej — z domu Mid-żyńskiej — i wiele tamże przyjaźni i troskliwości doznaje.

Polecam się łaskawej a względnej pamięci najszanowniejszych Państwa — i piszę ze czcią prawdziwą i przyjaźnią

szczerze zobowiązana
Paulina Wilkońska.

P. S. Proszę mnie łaskawie Państwo przypomnieć: paniom, Szembekowej, Kochanowskiej, pannie Dembińskiej, państwu Tomkowiczom, rodzinie pana Maszyńskiego, pannie Bayer i jéj siostrzeńcu, jako i wszystkim łaskawym na mnie znajomym.

Skalińce moje nie wyszły jeszcze — skoro tylko wyjdą miło mi będzie przesłać je Państwu.



28.8.1843

29

Przym dnia 28 Sierpnia 1843.

Naymilszey we Wszystkim Panu Siostrze Eleonorze

Za list serdecznie dziękuię, prawdziwą mi sprawił radość. Dobrze to znać [illegible] biedy nasze duchowne ~~[illegible]~~ poprawiać zaczynamy, nayniebezpiecznieyszy chory który swey choroby nie widzi. Starayże się Kochana Siostro iłem wyrozumiał na wyobraźnię i na niestałość serca. – Co do wyobraźni niezawodnie niebespieczne są iey zboczenia, skąd pochodzą? z tego ieżeli iey pozwalamy chodzić samopas, ieżeli iey nasuwamy przedmioty niepotrzebne, prozne, a nawet nam i nie szkodliwe dobra, co naywięcey z tego ieżeli dobrowolnie rozważamy i bawiemy się przedmiotami które nam nasuwa. Cóż wynikło z tego niszczymy się, a wyobraźnia nasza się niespokoi z czasem tak twardo porwała aby chodziła samopas, to iest żeby zaymowała się przedmiotami bez żadnego wyboru; otóż teraz musiemy sobie mocno postanowić się; za każdym razem skoro tylko dostrzeżemy że wyobraźnia nasza zaymie się przedmiotami niepotrzebnemi

tadzowe iest nayganiennieyszy od ciebie oddalać będzie-
my zwracaiąc myśl naszą ku rzeczom potrzeb-
nym. Lecz które to są przedmioty potrzebne
a które niepotrzebne. Wezwiymy wiary na
pomoc a ona nam iasno odpowie. Wszystkie
te rzeczy nam są potrzebne które dopomódz
nam mogą do dopięcia ostatecznego przez-
naczenia naszego, to iest wiecznego zbawie-
nia i te które dopomódz nam mogą do wy-
pełnienia obowiązków naszych doczesnych
podług stanu w iakim nas Pan Bóg posta-
wił. Wszystkie więc inne przedmioty choćby nam się
zdawały iak naywięcey zaymuiącemi są dla nas
przedmiotami niepotrzebnemi, którymi zaymo-
wać się nie powinniśmy ieżeli prawdzi-
wie chcemy przyiść do uspokoienia serca na-
szego do pokoiu duszy tego nayważnieyszego
skarbu człowieka. Lecz nie dość odrzucać przed-
mioty niepotrzebne [illegible] się [illegible] wyobraź-
nia [illegible], ale nadto trzeba dopomagać
biedney wyobraźni naszey aby iak możności
naymniey

podobnych niepotrzebnych przedmiotów uczy się na-
śladować, dopomożemy się łatwiey umysłow na-
szych np. osoba by się nie patrzały na ~~[illegible]~~ mniey po-
ważnie by ich nie słuchały, szybciey by-
ły ich opowiadaniem nie bawił. Wyznaią ko-
~~[illegible]~~ Siostro że przedtem to na pierwszy raz
odnie zdaie się aby trudne sposoby do-
trzeć, zwyczaynie widzieliśmy iuż w drugiey poły-
zwyczaynie odwykli od wielkiego zwracania
umysłów naszych, ale pamiętaymy że nie-
ny do podziwu duszy nie doyrzemy, pamię-
taymy że wszystko iest na to aby iest tkwie-
bo na ziemi żeby dał podróż duszom naszym
iest sam powiedział podróż który wam
Musi to zatem być wiel-
świat dać nie może
ki i niezmierny skarb, warte pracować by go na-
być skoro by praca była iest naytrudnieysza
ale nie iest trudna bo nam chwytać pan
łaską swoią silnie pomagać będzie. Weźmy się
przeto szczerze do pracy, a za łaską bożą trudno-
ści zmnieyszać się zaczną i wkrótce uczuiemy
że rozumnie zbawienia słodkie iest, że słodko iest
prac [illegible] służeniu.
Co do drugiego punktu ostrzeżenia iakiego po-
trzeba na siebie ukochana Siostro że serdecz-
nie winna iest na słowa proste skromnie [illegible]

i że trzeba głębokich myśli i rozumowań nieraz by twe serca poruszyć, cóż li mam nato powiedzieć ~~[illegible]~~ przedewszystkiem dziękujmy panu Bogu że ci i ten upadek poznać dał, żeś mnie za radził! wróćmy się tą samą drogą tam skąd wyszliśmy, wróćmy się napowrót do stanu którego śmy opuścili i którego stratę ciężko dotkliwie rozpoznamy. Ale musimy się jaśniej wytłomaczyć. Dzieci dopóki miłość rodziców i miłość Boga którego znają jako były najlepszego jest władzą przewodniczącą, u nich nie rozumieją nigdy nad tem co im rodzice sami od siebie tylko w imię Boga polecają, dosyć im na tem że Mama tak chce, że Bóg tak chce, robią wszystko co im każą z największą ochotą bez namysłu bo Mamę i Boga serdecznie kochają. Szczęśliwe dzieci w tym stanie jak najdłużej przetrwające, bo takich prawdziwe Chrystus jest królestwo niebieskie. Lecz rzadko mało takich! miłość własna, zamiłowanie własnej woli, własnego upodobania powoli zaczyna się rozkrzewiać w sercu i odtrącać co raz więcej dawną dziecinną miłość. Mama tak chce, pan Bóg tak chce, słowa te przestają przemawiać do serca, przestają pobudzać do działania, dla czego? bo miłość Mamy bo miłość pana Boga ostudziła się w sercu, miłość własna, interes własny

rzeczy serce, proste i czyste nawet rzewne słowa matki nie przestaią poruszać, bo dziecko przestało słuchać, zaczęło na to miast rozumować. Nie dość mu teraz dla niego Mama tak chce, Mama się smucić będzie, Mama płakać będzie, trzeba mu koniecznie powiedzieć dla czego ma tak robić lub nie, bo inaczey robić nie będzie. Tąż samą drogą wszystkie samolubstwa, wszystkie nadużywania własney woli zacieraią ludziom w sercu miłość Bożą, prawdy wiary przestaią do nich przemawiać, nie dość im na tem wiedzieć że Pan Bóg chce tego, zaczynaią się pytać o przyczynę dla czego, zaczynaią rozumować nad religią. A cóż dziwnego że ustawna trata religii i wiary wśród rozumowania swego, co dziwnego? bo ich rozumowanie całe oparte na miłości własney, na samolubstwie a religia na miłości Boga, na miłości bliźniego, na poświęceniu siebie dla bliźniego i dla Boga. Tym sposobem wygładzaią w sobie miłość serca, oziębiaią serce tracą miłość, bo naydzielnieyszym zaborcą miłości iest miłość własna, a natomiast zaczynaią rozumować, cóż dziwnego że w ostatku [illegible] religię przez rozumowanie do niej przekonywać usiłuią, że iedyne rozumowanie ich tylko iest ich powaszą. — Biedna teraz pozbawiona tym sposobem prawdziwego przedmiotu miłości to iest Boga i miłości, na świecie wszystkie [illegible] poi-

się

wyrytami miłości własney, ludzą się nadzieją że
znaydzie wiele może kiedyś przedmiot coby ie na-
pełnić zdołał. Dopuki twoie złudzenie dosyć sło-
dkiem zostanie, ale skoro pozna że iest oszuka-
nem zaczyna wołać aby mu zwrócono dawny
przedmiot miłości który go iedynie napełniał niewi-
tanie. Chce się wrócić do Boga, chce na-
czyć ścieżki ludzi na powrót, ale drogi po-
wrotu trudna wiara martwa wydołać do-
prowadzić ię do Boga nie może, umysł ozię-
biony samolubstwem ani iedney iskry miło-
ści bliźniego wsobie obudzić nie może. Jednak nie
nie iest straconego w tym stanie było by tylko
człowiek. Szczerze chciał się wrócić do Pana Bo-
ga, wróci się i znaydzie go na tey samey dro-
dze na którey od Boga odstąpił, na drodze
rozumowania.

Moia droga Siostro nie chcę wyrokować o ile
ten ogólny obraz który skreśliłem, obraz przed-
stawiający drogę po którey ludzie zgorszeni wia-
ry przechodzą do zimnego rozumowania, może się
odnosić do Ciebie, sama to osądź, cokolwiek
bądź dosyć mnie tey prawdy wyciągnąć
że chociaż nie zawodzie było by lepiey gdybyś
była przechowała dawną prostą dziecinną
dziecinną czułość serca, przecież i teraz nie
iest iuż ieszcze, bo pragnienie szczerze wró-
cić się do Pana Boga, bądź przeto pewna
że

w Kościele jego odzyskasz Go napowrót wier-
nie twoim sercu. W rozmyślaniu, przez wznawia-
niu, i tą samą drogą przez którą utra-
ciłaś może przez zimność serca odzyskasz Go
napowrót. Wszystko zależy od naszej woli.
Zwróćmy się do Boga i z Jezusem [illegible] odda-
lonemy jest najlepszy. Tę wolą mam, trzeba
tej nie ustawać wzmacniać i ożywiać ter-
raz. Powiadasz że Wiara i prawdy słowa
nie nawet przemawiają do ciebie, ale nie
natomiast głęboka myśl przemawia do serca.
Kiedy to zwiedzaj, więc ożywiaj myśli, rozmy-
ślanie, rozpamiętywaniem tej najgłębie-
j prawd wiary w Eucharystyi, że to właśnie
drogą prowadzi do ożywienia wiary
żywej i żywszej miłości ku Bogu.
Dlatego kochana Siostro radzimy Ci dawniej
radzę tak teraz usilnie uczynić to radzę
abyś codziennie robiła rozmyślanie nad jedną
prawdą wiary, najmniej przez kwadrans
[illegible] teraz masz dosyć do tego czasu
abyś wewnętrznie usposobiona starała się ro-
zumem potwierdzać prawdy wiary, bądź pra-
wo [illegible] głębiej ją wyrozumieć, tam
dalszy wola się też podda, tym łatwiej
miejsce będzie do postanowienia podług
poznanej prawdy. To powinno być celem
rozmyślania, utkwienie woli do tego zupełne
Ta-

postępować podług poiętey prawdy przez
rozmyślanie. Skoro postrzeżesz że w skutku
rozmyślania twoja wola skłania się
do tego aby wykonywać to co poznałaś iż
jest dobrem, wówczas przestań rozmyślać a
natomiast staray się o wzmocnienie posta-
nowienia do szczegółu. wola się skłania, tako
poznasz że postanowienie woli [illegible]
[illegible] upokorz się przed Bogiem, wyznay
przed nim słabość i nieudolność twoją:
proś aby raczył pobłogosławić postano-
wieniu twemu bo inaczey na nic się
nie przyda, proś nadto Matki Bożey
aby ci wzięła w szczególną opiekę, a
iak nay pokorniey podziękowawszy Bo-
gu za światło iakie ci dał w medy-
tacii zakończ ią i wróć do wszystkich
zatrudnień twoich. Rób tylko codziennie
podobne rozmyślania a Pan Bóg przyczyni
się skutecznie błogosławić będzie. Bo z wszy-
stkich ćwiczeń duchownych niema sku-
teczniejszego nad rozmyślanie bez niego nie
można być dobrą chrześcianką przez nie
wkrótce stać się można świętymi.

Dziękuję również serdecznie Bogu za
drogie święte przyjęcie [illegible] ci [illegible]
Kochana Siostro czytania książek poboż-
nych. pisał mi X. Alexander o przysłaniu
ich

do oddawania listu mieszkającej na Węgrzech Mu
Księżnej. Zresztą więcej iść przestać nie mogę. Za-
tem teraz zaradzić można, niech tylko X Ale-
xander w imieniu albo w innym własnym imie-
niu udaje się, prosi o nie Ojca Mariny al-
bo Ewangelistaisa i otrzyma ile bez trudności
Na wszelki zaś przypadek jeśli masz Dro-
giego Siostro nowy testament czytaj, ale
proszę przed czytaniem o małą modlitewkę
aby Pan Bóg czytanie pobłogosławił, po
czytaniu o małe podziękowanie Panu Bo-
gu i o krótkie rozmyślanie nad tem coś
przeczytała. W ogóle co do czytania du-
chownego nie czytaj wiele, nie czytaj prze
ciekawości ale dla tego aby się stać lepszą
i jeśli na co natrafimy co nas mocno
porusza, zastanowić się, rozmyślać i starać
się jak największą odnieść z tego korzyść
dla duszy.

Piszesz mi kochana Siostro żeś skończyła
14go Franciszka, to jest skończyłaś mi powie-
dzieć też że raz przeczytałaś, nie raz ro-
zrobić myślałaś że jej go więcej czytać nie
mam, tego nie myślę, bo nie zawodzi nie
przeczytania tej książki odwołaś to
przedromanie

że może ci wszystkie skutki zaprowadzi-
ła na całe życie twoie, pragnąłbym
szczerze wiedzieć do iakiego postanowienia
pobudziło cię przeczytanie tey książki
i wiele uznałaś potrzebę zreformowa-
nia dotychczasowego życia twego.

Do rozmyślania wybrałam inney książki pro-
szę używać Naśladowania Chrystusa Pa-
na, a nadewszystko kochana Siostro myśl
i rozmyślay ile możesz nayczęściey o tey
zbawienney prawdzie, że pierwszą, nayważ-
nieyszą a raczey iedyną sprawą nad którą
pracować powinniśmy iest wieczne zba-
wienie, że wszystko inne iest próżnością
i złudzeniem i stratą czasu, starayniy
się przeto zawsze to tylko robić i tak
robić abyśmy z tego wieczną odnieśli ko-
rzyść. W tym celu, byśmy nie zbłądzili
starayniy się dobrze poznać obowiązki
nasze, starayniy się ie iak nayściśley
wypełniać, nic nie róbmy dla własne-
go upodobania ale dla podobania się
Bogu, przez miłość ku Bogu prze
miłość ku bliźniemu, a Pan Bóg nay-
mnieyszą rzecz w tym duchu uczynioną
Łaskawie przyimie i wiecznie wynagrodzi.

kiedy patrzę i widzę żem iei tak dużo na-
pisał, a do tego tak źle że prawie tracę
nadzieję aby to ktoś mógł odczytać, ale
prawdziwie lepiey pisać nie mogę, widzę
że trzeba skończyć, iedną prozbę nadmie-
nię to iest aby panna Eleonora szczerze
starała się o odzyskanie zdrowia, bo
bez zdrowia trudno służyć panu Bogu
i ludziom a przecież to powinno być za-
trudnieniem całego życia naszego. Jest to
święty obowiązek czuwać nad zdrowiem,
dlatego proszę być powolnymi iak dzie-
cko i robić to wszystko co Doktor po-
leca, nieposłuszeństwo tutay było by
grzechem. Jeżeli się Kroman ieszcze u
państwa tę przestrogę zdać może
i iemu ią daię i proszę aby ią sta-
rał się sumiennie wykonać. Przede
we wszystkiem cierpliwości łagodności
i uprzeymości i wielkiego poddania się
we wszystkiem na wolę Pana Boga
tak w małych iak i w wielkich rze-
proszę nie zapominać i modlić się czasem za mnie. czach · X Józef

Cieszę się że Annusia nie zapomniała com pisała niey niech się modli za mnie, niech się stara aby codzień była grzeczniejszą, posłuszniejszą, łagodniejszą, pobożniejszą a pan Bóg i matka Boska błogosławić jej będą. Jonas także zdaje mi się z niebardzo mocnego zdrowia, niech mi Tuńka rad i adieu się daje. —

28/XII 1843 Hube
[illegible] 12

X. Józef Hube z Zmartwychwstaniec.

Najmilszey w Chr: p. Siostrze Eleonorze. + J. 8 Maia 1845.

Bardzo ślicznie dziękuję za list. uradował mnie nie mało. podziękowania takie mi czynisz z prostotą przyjmuję, bo po chrześciańsku uczynione. P. Bóg dawcą jest wszelkich dóbr, a szczególniey też dobra tak wielkiego iakiem jest miłość iego, o nie zapominay o tem nigdy, i nie przestaway wynurzać to często ~~powstawać~~ z wielką pokorą przed Bogiem, a bądź pewna że im więcey widzieć będziesz, że nic sobie nie przypisujesz, ani ludziom, ale wszystko Łasce Jego świętey, tem więcey doznasz Jego silney pomocy we wszystkiem.

Łaska iedynie Boga wprowadza nas na drogę pobożności, bez niey ukryta przed naybystrzeyszym rozumem człowieka, nie wprzody zaś kiedy Pan Bóg niewidzialnym sposobem dotknie serce nasze miłością swoią, uyrzemy ią i na niey służyć sobie upodobamy, ale tak samo łaską tylko bożą na drodze pobożności utrzymać się możemy, prośmy zatem o nią ciągle Boga, prośmy z prostotą aby nam dał byśmy go ciągle i zawsze kochali nad wszystko, byśmy co raz lepiey poznawali Jego świętą wolę i coraz szczerzey pragnęli robić to wszystko co mu się podoba. Wołay często ze świętym Augustynem „Boże day mi miłość twoią a kochać się będę bo się kochać pragnę." – Teraz uważam spełnienia obietnicy drugiego listu i dzisiayszego dla tem ostatni, w którym prosisz mi donieść o uczęszczaniu do sakramentów, o praktykowaniu cierpliwości, łagodności, wyrzekania się własney woli, o uczynkach miłosiernych. Co do czytania duchownego i co do Miasta Bożego ś. Augusta, proszę nie czytać przez ciekawość, nie wiele nad czytanemi rzeczami rozumować, ni wiele niemi zaymować imaginacyę, ale czytać na to aby żywiey serce, aby stać się lepszą, aby coraz więcey kochać pana Boga a dla Boga wszystkich ludzi, a siebie coraz mniey. Tem lepsze czytanie im więcey po każdem pokorniejszemi będziemy, a będziemy cieżej nie na to uważać będziemy wiemy się dowiedzieli ale na to żeśmy z tego cośmy się dowiedzieli, lepiey poznali, naszą własną nędzę. –

Widać z tam zdrowie wszystkich państwa nie naymocniejsze, cóż robić, pocieszaymy się, nie zawsze to silne zdrowie pomaga do silnieyszej miłości dla Pana Boga, jeżeli zatem pan Jezus nie zechce dać państwu mocnieyszego zdrowia będę prosił aby wam dał za to coraz mocnieyszą miłość swoią świętą.

proszę się i za mnie tak samo modlić, lubo zdrowie moje od czasu jak
tu jestem zdaje się silniejsze jak dawniej, bo też tu mieszkamy jak
na wsi, opodal od miasta, otoczeni ogrodami ze wszystkich stron
i to jeszcze ogrodami własnemi i w domu własnym. pan Bóg dał
nam Dobrodziejów którzy nam do kupna tego bardzo dopomogli. Świe-
że powietrze i spokojność dwa wielkie dobrodziejstwa które-
śmy tu zażywamy, proś za nami najmilsza Siostro byśmy je
użyli na większą chwałę pana Boga.

proszę powiedzieć Mamie i Pajce że ich nie zapominam
w modlitwach moich bo ich ciągle noszę w sercu moim, nie
zapominam i o pannie Eleonorze i o Annie i proszę się za to wzaje-
mnie i za mnie modlić, ale proszę na prawdę bo tak mocno pan
Bóg daje mi jasno widzieć wielką nędzę moją, że gdyby nie
pamięć na nieskończone miłosierdzie pana Boga trudnoby
było znieść mocno się widzę, mówię w całej szczerości, a co
więcej, zupełna niemoc wyjścia z tego stanu otrzeźwienia,
zdaje mi się na przyszłość wielką odbierać nadzieję aby
kiedyś lepiej było; gdy przy tem wszystkiem wspomnę że
że kapłanem Chrystusowym, że ja codziennie karmię się
Jego ciałem i krwią przenajświętszą a zupełnie podob-
nie tego świętego na korzyść duszy nie obracam, widzę
że tylko w ślepem oddaniu się na miłosierdzie Boże ba-
zować całą nadzieję moją, proszę się zatem modlić i
szczerze modlić za mną.
pan Józef dziękuje za pamięć. Przy dniu tem X Alexander
przyjechał do nas i zabawi tu z nami czas niejakiś, jest w dobrym
stanie zdrowia, właśnie teraz odprawia mszę św. a ja tymczasem
kończę ten list i odnoszę go X. Kr. Niech pan Bóg miłosierny o-
tacza was wszystkich swoimi nieskończonemi błogosławieństwami.
Polecam Was świętej swej opiece Matki Bożej. Wasz Józef
PS. za upominek z Częstochowy serdecznie dziękuję.

x Józef 2

36

+ d. 21. Września 1845.

Najszczerszy dziękuję za list który przedwczoraj odebrałem. Zaczynam od Chin, ktoś sobie po prostu żart zrobił, wiadomość o wyjeździe moim na missyą do Chin rozszerzając, bo między nami mowy o tem niebyło. – proszę cię zatem obietnicę dotrzymać, i dalszy ciąg listu twego niebawem mi nadesłać, wszystkie twoie kłopoty, biedy, niemoce w życiu duchownem opisać a może za łaską pana Boga zdołam ci iaką dobrą dać radę. Co do wyjątku z Śtey Teresy który mi nadesłałaś dla pociechy moiey, bardzo zań ci iestem wdzięczny, przekonywa mnie o czułej troskliwości względem mnie moiey Najmilszej w Chrystusie panu Siostry Eleonory, proszę by Jej pan Bóg zato najszczodrzemi pociechami i łaską swą świętą odpłacił. Dziękuję za intencyą, ale Najmilsza Siostro przez zbytt dobre wyobrażenie iakie masz o mnie muszę ci powiedzieć żeś się omyliła sądząc że wyjątek z Śtey Teresy który mi przesłałaś odpowiedni iest do stanu mego. Dałby Bóg aby tak było, ale nie iest. Cierpienia o których mówi wyjątek zsyła pan Bóg dla upokorzenia, dla doświadczenia wierności, na dusze równie wzięte iednym były dane Sgo Pawła lub Śtey Teresy

do których słabym ten świat porównywać się nie-
podobna. Są to cierpienia wybranych, te zaś o
których pisałam są cierpienia dusz słabych le-
niwych, których pan Bóg przez miłosierdzie
swoie aby ie pobudzić do żywszej służby, daie
od czasu do czasu poznać nędzę ich, nie-
wierność ich, aby ie zmusić do powsta-
nia, pobudzić do lepszego odpowiadania łaskom
Bożym. Jaka dla nich rada? być wierniej-
szemi w służbie pana Boga, pilniejszemi w modli-
twie, częściej sobie przypominać wielkie dzieła obec-
ność pana Boga, umartwiać się choćby w małych
rzeczach, wszystko robić w czystej intencyi podo-
bania się panu Bogu, myśli nie dobre i wszel-
kiego rodzaju pokusy przykry i mocniej odpychać, być
zwiększą miłością: zwiększeniem wyrozumiałości
dla wad cudzych, swoie cierpliwiej, spokoj-
niej i zwiększeniem poddaniem się na wolę pana
Boga wszelkich przeciwności życia. Oto lekar-
stwo dla owych tych co prócz Boga chcieliby u-
żywać świat. —

Piszesz mi najmilsza Siostro że wyrzekłaś się
własnej woli gdy i źle pojmuie wyradza się
w odrętwienie. A zatem nie trzeba jej źle poj-
mować. Jeżeli się mamy wyrzekać własnej wo-
li nie idzie żebyśmy się zupełnie woli wyrze-
kali; żebyśmy żadnej woli nie mieli; bo wówczas
niezawodnie przyszlibyśmy do odrętwienia o któ-
rem mówisz. Miejmy wolę w każdej chwili; ale

ni wolę naszę ale wolę Bożą, to jest mieyżmy wo-
lę w każdey chwili robieniu tego co nam sumienie
zadawać się będzie zgodne z wolą Bożą. Nie rób-
my nic przez humor, przez nawyknienie, przez po-
pęd naturalny ale wszystko dla tego że się tak Pa-
nu Bogu podoba. Nie róbmy nigdy nic coby by-
ło sprzeczne z wolą pana Boga, a wszystkich do-
brych dozwolonych kiedy możemy wybierać rób-
my nawet to co się innym podoba niżeli to co nam
a staniemy się miłemi dla wszystkich, okażemy
miłość bliźniego, prowadzić będziemy życie prawdzi-
we chrześciańskie i drugich do naśladowania nas
pobudzimy. – Na ostatnią spowiedź. Skommunikowały
niech Pan Jezus stosownie odpłaci. przystępuy
do nich wszystko najmilsza siostro a znajdziesz
w nich lekarstwo na wszystko. – Wiadomość o
Marii bardzo mnie uradowała – niech nie pusta
że Bogu wszystkie nie szczędzi swoich ofiarowanych
a wielkie sobie zasłuży Łask Bożych zbierze.–
Amelia niech będzie grzeczną Jagódką, pokor-
na posłuszna niech też ze spowiedzią nie ocią-
ga a Pan Bóg ją błogosławić będzie. Papie
życzymy najlepszego zdrowia. i prowadzenia
moie najmilsze i najpiękniejsze wszystkim
pani pozdrowienie. proszę się zapytać [...]
Łabiszewskiey (Którey ona się ostatni list w[...]
dzięcznie) czy mogę do niey napisać i gdzie. Dzisiay
wrócz rozstała się z tym światem p. Klementyna
z Tańskich Hoffmanowa. polecając pamięci wszy-
stkich Pani i błogosławieństwu Bożemu proszę o
pamięć i modlitwy. Najniższy i najobowiązańszy X Józef

Pannie Eleonorze

+

d: 18. Lutego 1845. Rzym
58. Niccolo del Mortaro.

Jakże Wam podziękować zacna Panieneczko,
Za to śliczne pudełeczko,
Z którego promieni dwanaście,
Jakby gwiazd dwanaście,
Wybłysnęło zarazem
Boga Rodzicy Obrazem!
I uwieńczyło do koła
Nasze smutne czoła,
Nadzieją i weselem
Z Bogiem przyjacielem.

Niech Wam dziękuje łza co błyszczy w oku,
Niechaj dziękuje serce k wam w podskoku,
Niech Wam dziękuje modlitwa gorąca
Miłością bratnią Bogu woniejąca,
Niech Wam dziękuje dusza błyskawica,
A niech zapłaci Przeczysta Dziewica!

Ale obok podziękowania muszę i połajać — Czyż się godzi nic mi napisać o sobie? i dopiero od drugich na których łaskawsi jesteście dowiedziałem się, iż się dzięki Bogu macie dobrze, i że z pierwiosnkiem zabłysnęli macie na rodzinnej niwie — Czyście się obawiali taką wieścią rozdrażnić nas i zatruć zazdrością? my dla których szczęście wasze radością, niezgod

wam nie zazdrościmy, bo Nieba zazdrościć nie trzeba – Wystarczy dla wszystkich i wszystkim otwarte, i ten tylko zginie co je wyminie.

Niechże Was Bóg szczęśliwie prowadzi i doprowadzi na Abisyńską ziemię, której ducha podnieście ku Bogu i uweselcie weselem i pokojem Zbawiciela naszego. My stąd za was i za wami modlić się będziem.

Od waszego wyjazdu [illegible] się [illegible] lato Rzymskie i trudy zmęczyły me ciało a ducha posiliły. Jam jeden przez długie czasy, będąc wicerem, byłem wszystkim przy Kościółku naszym, reszta się była rozjechała na obfitsze żniwa. I dziś jeszcze dwóch tu nas tylko, X. Karol i ja. X. Piotr spodziewamy z Paryża w końcu miesiąca. X. Józef tam dłużej zostanie, bo pracuje z wielkim plonem. Nasze działanie zdaje się rozszerzać – Jak to Bóg słabych i [illegible] na pokazanie swej mocy i potęgi używa.

Brat mój Edward jeszcze do mnie nie zawitał, i nie ściągam go do siebie póki kto z naszych nie ściągnie ku nam.

Po Wielkiejnocy może zabiegnę do Paryża na Rekollekcje do X. Kamockiego,

z którym się przed Bogiem pomocujem. On mię ciągnie do Siebie, to jest do Missionarzów, jakbym go chciał przyciągnąć ku Sobie, to jest ku naszemu Zawiązkowi, o którym wszakże jasno jeszcze przed Bogiem nie widzę, chociaż mu wszelkiemi siłami służę i sprzyjam. Ale przedewszystkiem Wola Boża — tej szukam i znajdę, a gdzie ~~jak~~ znajdę ~~tak~~ tam pójdę. — chociażby sam jeden — chociażby do Chin. — Oto jest historia Nowicjatu mojego. — Módlcie się za mną abym nie pobłądził. —

Mnóstwo się tu zjechało Polaków, nawet z naszej ukrainy, ale bez wieści dla nas. — Zimne serca na ziemi — Prośmy Boga za niemi. —

Mam do Was prośbę wielką — oto przyłączona tu karteczka niebieska ~~biała~~, niechby się przez ręce Wasze cała do mego brata dostała — On z niej co mi potrzeba wyczyta — a o co was zapyta zacznie go objaśnić, o co was poprosi zacznie nie odmawiać, tak jakeście nam nie odmawiali łaski i modlitwy waszej, której się na zawsze i u czcigodnych przełożonych najmilszych Rodziców waszych bardzo polecam Bogu Was oddając.

pokorny w Chr: P. Sługa
H. K. —

Adres X. Józefa. Rue Honoré Chevalier N° 3.
Nim odjedziecie napiszcie, kiedy tam, a kiedy tu?
List ten odda wam przezacna osóbka Panna Jinger, umyślnie piszę na jej ręce abyście ją poznali. —
Przyłączam odpowiedź do Felisi czy tam Lisi, która jeszcze dziecięciem widzę chociaż pisze jak stary.

Mlle la C^sse Eléonore Karwicka.

504. Ulica Floriańska. Kraków.

18/2 1845. Rzym.
X. Aleksander Jełowicki, Zmartwychwstaniec.

31.7.1845

40

Jaśnie Wielmożnéj Pannie Karwickiéj

podziękowanie za rysunek

wykonany dnia 31 Lipca 1845 r.

Usta me, przy Twéj pracy choć były niememi,
Serce miało swą roskosz duszą twą malować:
Jak ta wyższością natchnień wzbija się od ziemi,
W sztuce, w któréj niewolno poziomym celować.

Słodyczy słów, obejścia, nieskreślę wyrazem, —
Często talent, ród możny, próżność sobą gasi;
Tyś anielskiéj dobroci jesteś mi obrazem,
Ta cię wzniośle upiększa, ród i talent krasi.

Przeniknie iż twe czyny z piękną duszą w zgodzie,
Bo możesz u dziełków cnoty wyższość nieoceniać?
Szczęśliwa! że cię taką pojmuję w twym Rodzie,
Trzebaż, jeśli mych wrażeń nieumiem ocieniać. —

Pragnę w głosie narodu słyszeć Twoje imię,
Uwielbione wszechstronnie, jak go cenię mito —
Aby kwiat ci złożony w mym nieśmiałym rymie,
Przeznaczenia Stanego przemienia, ziściło. —

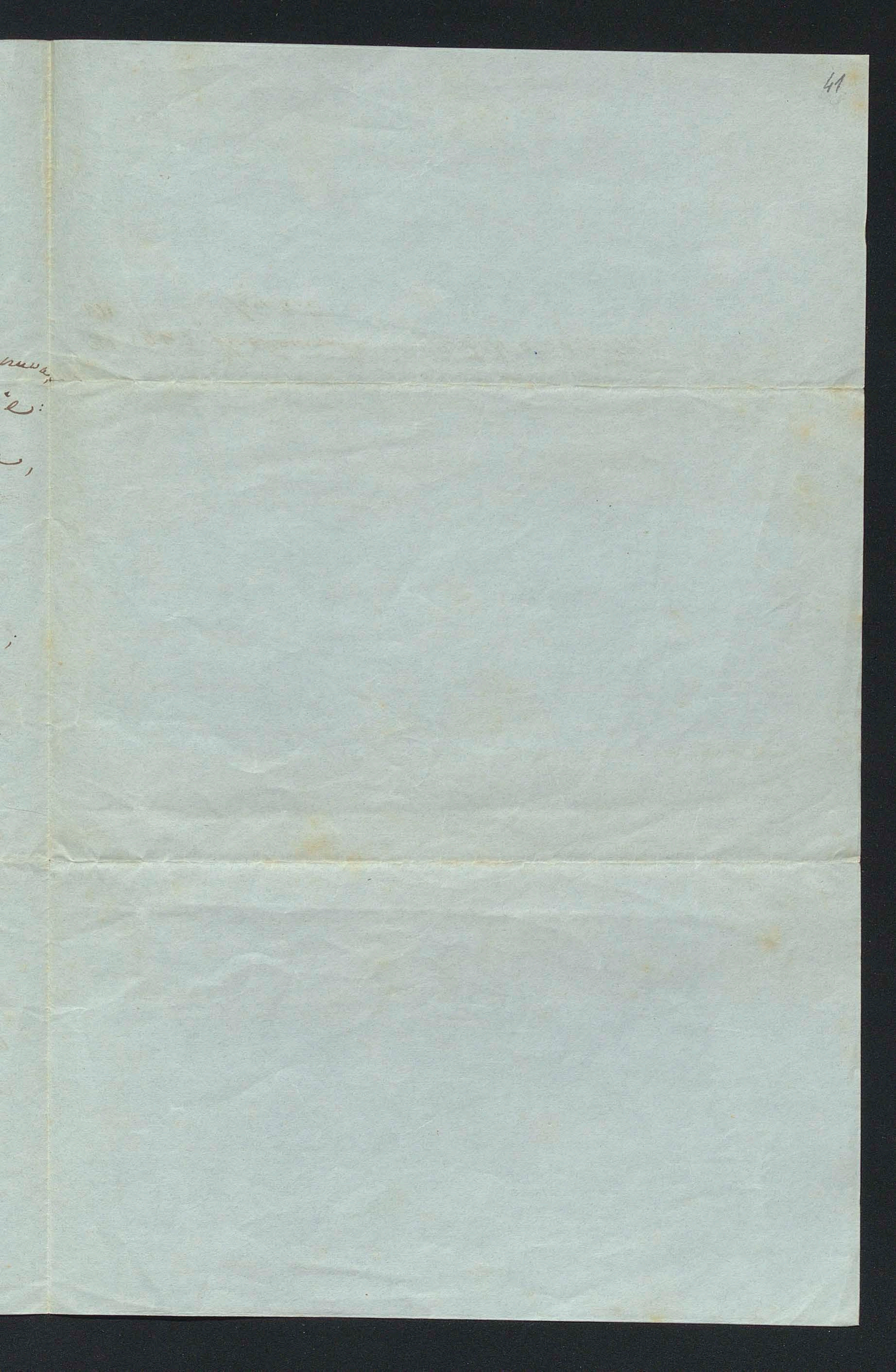
Anioł dawnych cnót Polskich niech nad Tobą czuwa,
On Waszym świętym Stróżem, każdy to przyznaje:
Niech ci w pięknych dzieciach przeszkody usuwa,
Swym natchnieniem ożywia, nagrodę czuć daje.

Niegardź Pani wyrazem prawdziwej wdzięczności,
Miałam szczęście pozyskać udział z Twojej pracy;
Przyjm go w dowód najtkliwszej uczucia wzajemności,
Dobroć Twa, niech chociaż tej nieodrzuca spłaty. —

z najgłębszym

uszanowaniem

Anna Kratkowianka



31/VII 1845 „Krakowianka" Anna Libera poetka.

Kraków

18. 11. 1845 42

– Żałuję, żem dłużéj nie zabawił we Lwowie; bo ominęła mnie Przyjemność widzenia się z Panią i z Jéj czcigodnemi rodzicami – i odebrania z Jéj rąk listów, które mi Pani przesłać raczyła – dziękuję za nie – ale Przypisek Pani był krótki, bardzo krótki a to się nie godzi. Wprawdzie zasługuję ja naczéj na wymówkę, niż żebym miał mieć Prawo robienia takowéj: bo nie nie odpowiedziałem na list przesłany mi na Podgórze a na ostatni list Pani, odpowiadam dziś dopiero – Błąd to wielki, że za wiele przyjąłem sobie a ztąd i drugim wzięcie – za wiele, może nad siły i możność a z zaległości można się tylko wyzwać Powoli – ztąd pochodzi, że ja inaczéj liczę się z światłem i z czasem a inaczéj obliczają nim zwykłe spraw. Jeżeli Pani tyle łaskawą będziesz, że mnie wyrozumieć zechcesz i będziesz dla mnie

przekraczającą wyrozumienia światowem-
czyśli, co jest jedno, sprawiedliwą. Bo bądź
Pani pewną, że się tylko z tego jednego
nie niszczę długu, któregoby według Boga
przy człowieku zostać powinien —
Kiedym się przybrał, do wyprawienia
listu do X. Zagórskiego do Lwowa,
dowiedziałem się o słabości Pani
i o słabości Jej Matki — a z obawą
o życie i zdrowie obudwu Pań, przy-
chodziło otwierać każdy list z obawą.
Bogu niech będą dzięki, że odwrócił
nieszczęście od Waszej głowy a nas
wyprowadził z tej niespokojności, której
się pozbyć niepodobna, kiedy wiemy,
że nasi bliscy cierpią — Wyobrażam
sobie co się z nieszczęśliwym ojcem Pani
działo — Odkąd dom Wasz poznałem,
zna go i żona moja a jak podzielała
moją obawę, tak cieszymy się dziś
oboje tem, że Was Bóg pocieszył
życiem i zdrowiem!

Bardzo zajęła mnie ta piękna dusza
młodej Przyjaciółki Pani, która się
maluje w wyrazach przezroczystych
jej listu — możnaby o niej to powiedzieć
co Mickiewicz o naszym powiedział na-
rodzie „ma i ślepy, lecz go prowadzi
anioł Rafaela!" Dałby Bóg, żeby
poznała życie, bez szkody na duszy-
należałoby ją otrzeźwić, ale nie od-
czarować — rzecz to chrześciańska: chodzić
po ziemi, działać po świadomemu i
spoglądać jasnem okiem w Niebo!
Tego jej, tego sobie, tego i Wam i
wszystkim dobrym ludziom życzę. —

Oddawcą tego listu jest mój
brat Ławrynowicz, który Panią
poznać pragnie — zacny, głęboki
człowiek, który wiele wycierpiał, więzień
odda on Pani litografię Wizerunku
Sobieskiego — Skiń mi Pani donieść:
o ile stracił obraz przez brak kolorytu?

bo może być, że napiszę coś o tej rzeczy
do „Przyjaciela Ludu" – sztuka dziś wyrau-
dzie nie na czasie, tak nam wierzyć
każą – a jednak co za sprzeczność! kiedy
Bóg na czasie i człowiek, byłby pono
także bardzo na czasie! – Proszę Panią
o pierwsze wrażenie, jakie na Nią
zrobił obraz Lateskiego w Wiedniu –
jeżeli Jej zdrowie pozwala zajmować
się podobnemi myślami – nie ma w tem
jednak żadnego pośpiechu i odłóż
Pani list, na tak długo, jak Jej dogodnie
będzie – Przyjaciółkę Pani pozdrawiam
a rodzicom Jej zasyłam wyrazy szacunku
i przyjaźni – Zapewnienie tych samych
uczuć racz Pani przyjąć od nas
obojga! Wincenty Pol.

z Mariampola w 18 Listopada 1845.

44

à Cracovie

Mlle la Comtesse Eleonore Karwicka

18 Listopadu 1848. Win: Pohl.

Marijoul

P

11.12.1844

45

Pani!

Nie mało dotknęło mnie nieszczęście, gdy wyczerpawszy nawet własną śmiałość, zaledwo piórem usiłuję zebrać słowa, któremi chcę Panią prosić o dalszą Opiekę. Idzie to tylko o Jej i Jej przyjaciół pomoc w rychłem uproszeniu tych 160 Osób, któréy losem nabyć mają prawa do posiadania mojego Obrazu. Czyli raczej o przyczynienie się w tem usiłowaniu: gdyż sam jak i to pismo jest dowodem, nieszczędzę prośb, byle stanąć u celu.

Dziś rano byłem u P. Kasztelana Węzyka, tam zastałem P. Hr. Moszyńskiego i obydwóch o toż samo prosiłem, tojest aby pobudzili wszystkich przyjaciół swoich do rozkupienia biletów. Żądałem od Nich Opieki dla mego Obrazu a razem i dla siebie: dla obrazu aby jeden z 160 Wybranych stał się Jego Panem, dla siebie abym w tych usiłowaniach uniknął poniżenia. Treść ta długo była rozbieraną: nareszcie przemogła chęć dobrego i Pan Kasztelan z synowcem swoim uderzą w swoje strony, zostawiając resztę Paniom i Panom, do których i w tę chwilę tem pismem się udaję.

Smutna to rzecz „samemu sobie hymn pogrzebowy śpiewać" a przecież śpiewać go muszę! Sądziłem ~~iż~~ pisząc list do P. Moszyńskiego względem kupna Madonny, iż ostatnia to była moja nędza, gdy niemogąc ziarna z mojej roli na targu sprzedać zniewolony byłem z nim, chodząc od domu do domu, kupca poszukiwać! Atoli chciało nieszczęście, bym skarany jeszcze został jakby po pogorzelisku, obrazem ostatniej nędzy obudzać współczucia do zebrania się gromady, aby ulitowawszy się nad proszącym złożyła dla niego daninę. Tak Pani, ja dziś niemogę inaczej uważać tego środka sprzedaży Machabeuszów, jak za prostą daninę: a obrazu mającego „Wytrwanie w Wierze Przodków" jak prostem grobowym dla siebie kamieniem! Tak Pani! jest to własną ręką umierać: a przecież czynię to, bo innego niemam losu!

Piszę więc do Pani, raz abyś nieprzestając na pobudzeniu ustnie do dobrych uczynków, jeszcze piórem uprosiła przyjaciół do rozkupienia biletów (które z Jej rozkazu na Jej ręce przesłać mógłbym:) a powtóre czyli mianowicie, abyś jeszcze za mną do Pana Moszyńskiego przemówiła. W rzeczy następującej:

W ciągu rozmowy dzisiejszego ranka u P. kasztelana, Pan Moszyński nie był takim, jakim miałem go szczęście widzieć w Domu Rodziców Pani Dob. Widać że cierpiał wiele, niemogąc mi nieść zupełnej pociechy. Odchodząc zachował milczenie, jakoby mi przypominając słowa P. kasztelana powiedziane na początku „iż włościan położenie okropne, okropniejszem być mogące przez bliski głód i nędzę, potrzebować będzie całego Jeh Ojcowskiego serca." – Łatwo odgadnąć wrażenie, jakie utkwione te wyrazy w mojej pamięci, czynią i w tę jeszcze chwilę, gdy widzę się być tą istotą psującą dobro włościan, a szlachetne usiłowanie tych, którzy ociosaniem też nieszczęśliwym, pieścić się przywykli. Racz tedy Pani, przyjść mi w pomoc, prosząc P. Moszyńskiego, by mię za prostego kwiatka uważać raczył i niesądził mię z kwesta kasztelańskiego z którego o zebraniu 16000 franków mówiłem: ale z tego ciężkiego trudu jaki dla ukochanej naszej ziemi, dla Jej poprawy, podjąłem. Racz Pani przekonać Go (bo jedynie ty Pani to możesz), iż boleję nierównie więcej od kiego iż płód pracy i nauki mojej sprzedawać w tę chwilę... zniewolony jestem, i racz wystawić Mu iż niemałe jest moje nieszczęście, gdy zniewolony sprzedawać niemam ~~[illegible]~~ dla Madonny jednego, lecz 160 ~~Amatorów~~ potrzebuję, stu sześćdziesięciu! z których każdy wolałby także dla swojich włościan być pożytecznym. Dlatego niechaj czulszym będzie na położenie krajowego Artysty, Artysty, który jakkolwiek widzi szczęśliwszą w Polsce gwiazdę dla cudzoziemskiej, przecież niechciałby być Steibenem złotem wynagradzanym i wolałby raczej zawsze być polskim chociaż o zebranym chlebie malarzem! Uproś Go Pani zatem, aby mi nieodmawiał swego wypogodzonego spojrzenia i nieodmawiał tego łatwego do Siebie przystępu, jaki zobrazowałem sobie w mej głowie i duszy wtedy, gdy się myśl oddania pod Jego Opiekę, rodziła.

Przebacz Pani tej długiej przedmowie, jaką do mej prośby na początku położonej, skreśliłem.

Z najgłębszem uszanowaniem

Stattler

11. Grudnia 1844. Kraków.

Jeszcze dodaję prośbę o napisanie kilku słów do Lwowa gdzie bilety na rzecz Pani Szeptyckiej posłałem, aby ją do rozdzielenia między przyjaciół pomogli. Pisałem otóż samo do P. Władysława Zamoyskiego aby X. Leona do tejże pomocy zachęcił: myślę że to uskuteczni jakoteż do Wiednia i w Księstwo – gdzie u X. Aleksandra Czarto-ryiskiego i u Pana Tytusa Działyńskiego znajdują się.

Statler 11/12 1844

Z

Jaśnie Wielmożnej Hr.

Pannie Karwickiej (Eleonorze)

Statler (rzeźbiarz) b. d.

47

Korzystając z danego mi polecenia, przesyłam żądane 5 biletów (16. 97. 101. 135. 155.) w nadziei iż tej przysłudze na korzyść sztuki i mojej własnej, znane już, dobre Jej chęci towarzyszyć będą.

Ośmielam się razem zawiadomić Panią, iż w południe w mojej szkole na Jej przybycie oczekiwać będę. Na Ulicy Gołębiej w tyle gmachów Akademickich w tak zwanej Szkole Technicznej, na drugiem piętrze, taż szkoła Malarstwa znajduje się. Maleńka i nieznana a może i pogardzona, przecież godna odwiedzin, jeśli nie przez siebie samą, to dla Zbioru portretów królów polskich które niegdyś zdobił Ratusz krakowski, a dziś jakby koronę mojej szkole formuje. Pani, może tem zachęcisz i Pana Hr. Moszyńskiego: a byłbym miał tam sposobność prezentować się Jemu w innej jeszcze postaci, jako Ojciec młodzi miłą dla kraju gotującej pociechę (bo radbym przed Nim nawet wyspowiadać się by tylko na weselsze spojrzenie Jego zasłużyć) (lecz podobno im kto więcej prosi, mniej otrzymuje: bo ludzi czyniący, mało mówiący, gadułów nie lubią) „Milczeć tam więc będę, a pokażę roboty uczniów od lat kilku na tak rzadkich gości, oczekujących, a nikomu dotąd nieznanych.

Pani uniżony sługa

JJ WW. Rodzicom Pani najgłębsze uszanowanie

Stattler

Środa.

Statler Statler rzeźbiarz.

Kraków – 9go Marca 1845.

48

Bóg Panią natchnął jednem jeszcze słowem – które
= ja pragnąłem od dawna z ust Pani usłyszeć – gdyż
bez tego dowodu życzliwości z Jej strony, nie
= był bym w sobie znalazł śmiałości, otworzyć
się Pani, z tem zaufaniem – jakie mam
dla Niej od pierwszych dni naszej znajomości.
— Wymówiłaś Pani przyjazne dla mnie
= życzenia, usłyszenia zupełnej i całkowitej
= mojej spowiedzi — czynię ją Pani nader
chętnie, bo to przynosi wielką ulgę ser=
= cu mnie — Spisuję tę spowiedź na
osobnej ćwiartce, a to w celu wręczenia
= lub przesłania jej Pani, w razie gdybym
nie znalazł przed wyjazdem sposobności,
wyjawienia jej Pani ustnie – bez świadków –
gdyż nie nadszedł jeszcze czas aby to
= co Pani wyznam, przez wszystkich mogło
= być znane — Wyznam więc Pani
= to, co Pani już od dawna wiedziałaś,
ale co ja teraz dopiero wyznać Jej jasnemi
= słowy mogę, gdyż wyznałem Osobie, która
= to słowa najpierwsza z ust moich =
= usłyszeć była powinna — Panna Felicja
przyjaciółka Pani jest celem mojej miłości:
= szczerej — Miłości, pierwsze miejsce
= po miłości Boga i Kraju zajmującej, a =
= równie poważnej i głębokiej —
Jeśli mnie Bóg zachowa jeszcze =
= przez rok przy życiu, i jeśli mnie
w tym czasie nie powoła jeszcze do =
= wypełnienia długu Krajowi = czynem bezpo-
= średnim,

= od którego, się nigdy za mo[illegible] nie
wrócę, jakkolwiek inną drogę obrałem sobie
= na ciąg życia, Jeśli Panna Felicyja uczyni
mnie godnym zaufania, na całe życie we
= mnie połączonego, miłość ta do Ołtarza
= nas zawiedzie — Ja gorąco proszę
Boga, aby taka była Jego, i Panny
= Felicyi wola. ——

Mam w prawdzie — do pokonania nie-
= które przeszkody przed osiągnięciem
= tego szczęścia — jest tylko Bóg mi-
= ło na tej ziemi przeznaczył. — Ojciec
= mój, zezwala bezwarunkowo, abym sam
sobie rozrządzał, w tak ważnem przedsię-
= wzięciu — i obiecuje mi zachować miłość
= Rodzicielską, jakkolwiek postąpię w tej-
= mierze —— Lecz zataić nie mogę=
że pomimo udzielonego mi bezwarunko=
= wego pozwolenia, powodowany Ojcowskiem
= przywiązaniem, życzy dla mnie świetnego
podług świata związku, i gdybym bez poprzed=
= niego przygotowania Go do rozstania=
= się ostatecznego, z tą illuzyją z życzliwego
= serca pochodzącą — oznajmił Mu moje
= stałe postanowienie — mocno by na tem
= ucierpiał — Lecz że mnie Ojciec szcze=
= rze kocha, potrafię go przekonać, że moje
szczęście więcej warte, niż najświetniejsze
w kraju położenie, a że mierność majat-
= kowego położenia mego w przyszłości, dopomadz=

=prędzej, niż zawadzić szczęściu memu jest w stanie.
— Pokładam nadzieję w Bogu, że Ojca mego
nie pozornie, ale jaknajgruntowniej o tem prze=
=konać zdołam. — Gdyż bez tego, nie ma
=szczęścia możebnego dla dzieci! — Ten tylko
powód — i jakiś czas potrzebny do obmyślenia
środków, których użyć, przezorność o drogą
=osobę mi nakazuje, skłaniają mnie
do zachowania między nami tylko — mego
stałego przedsięwzięcia — o którem świat
przedwcześnie wiedzieć nie powinien,
bo nie ma do nas żadnego prawa!
— Oprócz Dwóch Osób, które najpierwsze
=o tem wiedzieć były powinny, Pani tylko
=spowiadam się, bo winienem Jej
=oświadczyć z otwartością, że jeśli mi Bóg
pozwoli być twórcą szczęścia Pani przyjaciółki,
nader wiele Pani dłużnym będę, przyjaźnią
=bowiem Twoją, przyczyniłaś się do ukształcenia
tej szlachetnej i tkliwej duszy — i przyczyniłaś
=się do zwiększenia tego skarbu o który
=ja się szczerze ubiegam — Tem wdzięczniejszy
Pani jestem, żeś takie — kilkoma słowami
=z życzliwego serca płynącemi, kilkakrotnie
wskazała mi drogę moją.. kiedym jesz=
=szcze szukał — cel mój nie znając. —
— Często o tych opiekuńczych wpływach
Pani — na duszę moją wywartych, rozma=
=wiałem z Panną Felicyą — że szczęściem
=widziałem, jak osoba przyjaźń Pani =
= cenić umie. —

— Może i ja na przyjaźń Pani z czasem zasłużę, bo
niesmiem ufać, abym ją już posiadał? Byłoby
= to szczęście, które ocenić i szacować umię zdo=
= łałbym — Jako zadatek mojej przyjaźni
przyjmiej Pani tę szczerą spowiedź moją
będącą zarazem dopełnieniem obowiązku jaki
na mnie wkładają szacunek i wdzięczność —
— Pragnę z całej duszy — często obcować w towarzystwie
Pani — i Jéj zacnych Krewnych, przez ciąg
krótkiego życia naszego — Ufając w Dobroć
Bożą — spodziewam się że tego szczęścia
pozbawionym nie będę.. Może jeszcze i teraz
za powrotem z Berlina, zastanę jeszcze Państwo
= w Krakowie — Ale gdybyśmy nie mieli
nawet już więcej spotkać się na tej ze=
ziemi — przy rozstaniu, uniesiem z sobą =
przekonanie, że nasze spotkanie się
= zdarzyło — i kilko-miesięczny stosunek, już =
zowie dwoj przyjaciół.

Ja, wdzięcznym, szczerze życzliwym
i głęboką czcią przejętym — nigdy
dla Pani być nieprzestanę
o czem, kładąc rękę na sercu zapewniam.

Wł. Wężyk

P.S. Odjeżdżając, polecam sprawę moją Pani — co=
do Panny Felicyi — co do mnie, zapewniam Panią
= mogę sumiennie, że podejmując się tej sprawy
nie będzie Pani adwokatem i obrońcą Farmazonów
= i Doktorów Światowej mądrości — Jak sumiennie
myślę o tem co czynię, przekonam Panią — listem Pani
Pöll — jakkolwiek ten, malując Jéj troskliwość o zbłą=
= dzoną — na naszą jest surowym.. — Mogę ufać że nie
wstrzymam — bo kto jak ja działa już z otwartemi oczyma
= dla tego najmniejsza wina, zbrodnią by była. —

Sąd — Panny Felicyi list albowiem nie
= potrzebuje być tajemnicą — a co do innych
osób —, w tem nie zachowa Pani tej tajemnicy [illegible]

21.7.1835

21. Lipca 1835.r Woronin 50

Kochany Piotrze! W Czwartek zeszły, czytałem list Twóy do JW tuteyszego Gubernatora pisany i do mnie adressowany, rownie odebrałem — Z wdzięcznością iaką tylko mieć może prawdziwy Twoy przyiaciel i przywiązany krewny, interessowanie się Twoie o mnie przyiąłem — Niepoymuię, że moia Matka odbieraiąc odemnie nie prędzey iak w tygodni kilka a czasem i kilka miesięcy listy, nie przywykła ieszcze do tego, strasząc się zawsze o mnie — Ja zdrow; po widzeniu się naszym nigdy iuż niechorowałem, kuracyą zupeł nie zaprzestałem, straciłem iednak wiele na tym, bo tak ubyłem że żadne ubranie prze szłego roku szyte na mnie nie leży — Chciał tem te straty z Doktora Matyszowa wyzyskać iak w tym winnego, ale gdzież na niego sprawiedliwości znaydę? Jeżeli przyieżdża co dzień do mnie śmiać się z moiey opustości iak zobaczysz tam kogo chudego iak ia byłem, to go tu przysyłay do Matyszowa; Mayster od pisać — Cuda tu dokazuie —

Zostałem teraz sierotą, Kasia mnie odieżdża ła, pisała mi że Mieszka w Kijowie poki a nich Dom w Radomyślu niebędzie skończo ny — o moiey Żonie i Ewelinie nic mi nie donosi, a ia od wyjazdu Wirosi, to iest 16. Kwie

żadney

żadney niemam wiadomości, nie niewiem co się
z Nią dzieie i z interessami, lecz iuż i do tego
przyzwyczaiłem się — odbiorę zatem kilka
listow — Bywaj zdrow i szczęśliwszy Kocha
ny Piotrze ściskam Cię serdecznie i Twoią
Zosię — Przywiązany Brat

Stanisław

17 Czerwca 1794. z obozu pod Radomiem.

Generale Kollego! Dopiero się dowiaduię że żadna moia
odezwa kątów twoich niedoszła; możesz bydź przecież
pewnym że w neypierwszych momentach Powstania
naszego zgłosić się do dawnego Kollegi niezaniedbałem.
Przykro pewnie twey duszy bydź w nieczynności, miło
mi zatym wezwać cię tą odezwą do neypięknieyszego
dzieła na które człowiek śmiały y poczciwy z obojętno-
ścią patrzyć niemoże. Twoie Okoliczności są bardzo
przyiazne twey sławie; iesteś w kraiu gdzie Obywatele
gdzie Woysko, gdzie Lud nawet czeka tylko zawołania,
y dowódzcy. aby podnieść broń na obronę własney Oy-
czyzny y zniszczenie Jarzma obcego... W tym rzeczy
stanie móy Generale, weź na siebie to przedsięwzięcie,
masz do tego sposobności, Nieprzyiaciel w małey liczbie,
Polska cała pod bronią, Partyzantów ku wam wysła-
łem, Woyna Turecka niezawodna, Moskali rozta-
gnieni y strwożeni, Skinąć chciey tylko a kray tam-
ten wrócisz do całości Oyczyzny twoiey, y tobie za
służysz na wdzięczność narodu. Oświadczyłem y oświad
czam że ktokolwiek z Oficerów ruszy Korpus woyska
nam zabranego, będzie tegoż Korpusu Komendantem
Wreszcie, nie trać momentu. Posyłam ci patent Generała
Leitnanta, y przyrzekam iż Officerów którzy ci pomocą
będą y których fortragować zechcesz, awansować będę —
Czekam niecierpliwie wiadomości o tobie Kollega y
Przyiaciel —

T Kościuszko

Do gen. Rozwickiego
Druk. w Ateneum 1881. II

Siekierki 21 grudnia 1859.

Dziękuję, z całego serca i z całéj duszy dziękuję za wszystko dobre i poczciwe! Niechaj Bóg płaci za to! – I zacnemu Drowi Warniakowskiemu zasyłam wyrazy najżywszéj wdzięczności i poważania. Podług przepisu jego żyję; krople i pigułki, lecz dla pewnej przyczyny dopiero po świętach jedno i drugie zażywać pocznę. –

Będę zwięzłą – ale kochanéj i poczciwéj Petyni biedy moje wypowiedzieć muszę – bo złe jedno nigdy samo nie przyjdzie. Béni sois malheur, lorsque tu viens seul! mówią Francuzi – i wielka to, lubo smutna prawda. – Zamiast lepszego jutra, którego z utęsknieniem bolesnem wyglądam, z modlitwą i łzami – owo jutro gorszem jest od wczoraj!… A do tego wiążą się ciągle inne jeszcze przykrości i cierpienia – już to, same przez się dotkliwe, już też, że niezgojoną ranę wszystko drażni i boli. Analizuję to, Bóg widzi, bardzo troskliwie, radabym w sobie więcéj znaleźć przyczyny – ale nie umiem. – Po mojéj niefortunnéj wyprawie do Krakowa, byłam w dni kilka u kochanéj starościny w Iwnie – zaziębiłam się i dostałam reumatycznéj febry. Jeszcze niezupełnie będąc zdrową, pojechałam z siostrą i jéj rodziną do Tarnowa – dość niepotrzebnie, ale tak jakoś wypadło. Wracaliśmy późno – wieczór był ciemny – i zadymka śnieżna uczyniła go ciemniejszym jeszcze. Niedaleko domu wywróciła landara w rów, w któréj siedziałam z guwernantką, wychowanką siostry i Francusią moją; dostałam się na sam spód – a potem gdy drzwi oderwali, potrzeba się było wydobywać w górę jakby z komina. Nie wiem czyli dostałam kontuzji w bok lewy – czyli też z innéj jakiéj przyczyny – dość że cierpię mocno na ten bok. Miałam i gorączkę – i rodzaj jakiejś febry – wczoraj przystawiałam pijawki, lecz

dotąd jeszcze ulgi nie czuję. — Święta będą mi bardzo smutne. —

Akademicy krakowskiego uniwersytetu zyskali znowu serce poczciwych współbraci. Proszę o ich nazwiska — i co tam dalej dzieje się z nimi?— Proszę o tę wiadomość, kochanej, milutkiej Siostrzeniczki mojej.

U nas wszystko znowu zajmuje się przeszłym sejmem berlińskim. Pewnie tak spełznie na niczem, jak przeszły — ale przynajmniej walna służy sprawie naszej dyskussja. I to przecież coś warte, gdy przed światem wypowiedzieć można co boli — gdy wyżalić się można: zdaje się wtedy, że ciężar krzywdy dotkliwej staje się lżejszym. Oj, bo ja wiem co to jest cierpieć, boleć — a nie módz przed nikim wypowiedzieć wszystkiego!—

Dogodzi mi kochana Dzityna moja, jeżeli mi doniesie: czyli pan Adam Zamojski, mieszkający pod Lwowem, dziedzic Łopatyna i Radziechowa, jest synem p. Andrzeja, ordynata ś. p., a bratem dzisiejszego — czyli też w innym stopniu z nim spowinowacony?— a raczej spokrewniony. Czy go Państwo znacie osobiście — i co tam wiecie o nim?—

Cóż tam i dzieje się na pięknym świecie krakowskim? Jakież tam życie i jakie zabawy?— Które domy najwięcej przyjmują i gdzież zabawa najprzyjemniejsza?— Interessuje mnie, chociażby tylko dla rozerwania chorobliwego posępnej myśli.

Czy wuj szanowny już powrócił z Królestwa?— I jakież z Królestwa przywiózł nowiny?— Warszawa — a raczej jedna warszawianka poczciwa

Warszawę naszą obrzucała błotem. Krzyczą na Warszawę, nie zrozumiawszy że w niej wszystkiem nie Warszawa zawiniła, ale jedno tylko i to nieliczne zapewne grono. Ale i tem trują mnie nawet: raz, że kocham Warszawę, bo wiem ile jest poczciwą — powtóre, że miotanie niesprawiedliwych zarzutów na kogokolwiekbądź, jest dla mnie bardzo drażniącą i nieznośną rzeczą. Gdyby owa niesprawiedliwość nawet i głównego nieprzyjaciela mojego tykała.

Jaka będzie przyszła zima w Poznaniu? Nie wiem dotąd. Sądzę wszelako znać, że karnawał będzie dość wystawny. Pani Mycielska nie wyjedzie nigdzie, a więc do Poznania zjedzie. Podobno i starościna — jak mi sama o tem mówiła — dla wnuczki swojej, panny Gabryeli Mielżyńskiej, w Poznaniu zimę przepędzi.

Państwu Szczanieckim — (których zdaje mi się poznaliście najszanowniejsi Państwo gdzieś u wód — rodzice żony owego p. Morawskiego który to bywał w Salzbrunnie) — sprzedano przez publiczną licytacyą wszystkie dobra. Nie pozostał się jeden grosik dla nich — a raczej w szczególe — <u>przeszło 200,000 talarów</u> stracili! — Państwo Szczanieccy mają ośmioro nieporządzonych dzieci — i to w zbytkach wzrosłych.

W ostatnich czasach kilka majątków szlacheckich przeszło znowu w ręce Niemców — bo i powyższe dobra Niemcy kupili. Strach!! —

Do pana Łucyana załączam bilecik — a przypominam <u>czas</u> z <u>wojewodziną bracławską</u>, <u>księżną Jabłonowską</u>. Bardzo mi potrzebny. —

Najszanowniejszemu Ks. Biskupowi obiedwie ręce całuję – a cieszę się na smaczny obiad.

Z naszych salzbrunńskich znajomości nie widziałam nikogo. Spotkałam tylko w Poznaniu starszego Sarneckiego (brata tego który był z panem E. w Salzbrunnie); ten ostatni jest obecnie w Neapolu – wybrnąwszy w Paryżu szczęśliwie z zapalenia płuc. – O magyarze dotąd nic nie słyszałam. Gdym o to zapytywała, odpowiedziano mi: gdyby on chciał! –

Najszanowniejszym i łaskawym Wujostwu Dz. tysiączne wyrazy czci i poważania – Kochanej Cioci rączki całuję.

Ale, ale! o pani S. różnych dowiedziałam się okoliczności.

Kochaną Detynę do serca przyciskam i o rychłe pocieszne proszę słówko.

Do widzenia! na teraz przed oczyma duszy.

Paulina Wilkońska.

Do naszego ratka!

54

Bien cher ami - Je t'ai ecrit quelques mots par l'entremise d'un officier de notre regiment, qui est allé en semestre a Charkoff, mais je ne sais si tu l'as réçue, car depuit 7. mois, je n'ai eû de tes nouvelles - Cela m'inquiette beaucoup, car tu connait l'attachement et la réconnaissance, que je te porte. - Ma position est toujours la même: - 4. mois en service et 8. à l'hopital, voila en résumé, toute mon existance. - Ma santé est veritablement délabrée, et la chasse, qui était autrefois mon unique plaisir, me quitte comme tous les autres, vû la perte de mes forces physiques. Ainsi, me voila reduit aux livres, et aux occupations purement intellectuelles. - et qui ici dessechent l'âme, au lieu de la fertiliser. - Oh! je vois bien aujourd'huit que je suis tout à fait isolé sur la terre, car depuis trois ans, excepté toi, mon bon ami, personne ne m'écrit - Et moi aussi, j'ai cessé de leur ecrire; car il est si pénible de se rappeler par force au souvenir de qui que ce soit, et surtout de ses prôches.... La misère est bien moins pénible que l'oubli des siens; et puis, j'attends de jour en jour la ~~fin~~ de mes tristes jours. - Les seuls plaisirs que j'ai éprouvés ici, c'est à toi, que je les ai dûs! - c'est toi qui me prouvais le pain de l'âme et du corps... c'est toi qui me parlais de mon fils et des miens - quand tout le monde m'oubleait!.. Aussi c'est à toi que je pense journellement, c'est pour toi, que j'implore journelement la protection Divine! - mes pensées se consument en tournant continuellement autour d'un même centre. - La lectur est mon unique et seule jouissance; mais, helas! elle me manque bien souvent. - Le pain sec, peut suffire à ma nourriture: mais sans livres, je cesse de sentir et de réspirer. -

w papierach Konwickich

si tu peut m'envoyer quelques livres et un peut de linge, tu me rendras tout à fait heureux; car dans nos montagnes on ne peut à nul prix se procurer ni l'un ni l'autre — Je sais que j'abuse de ta bonté; mais… peut on abuser de la vraie bonté? je regrette ma première expression; elle est impardonable à mes cheveux gris, mais tu me la pardonneras, car je suis tout à toi, et je ne t'oublierai qu'à mon dernier soupir — Que Dieu te donne le bonheur, que tu mérites tant! — ce sont les voeux de ton malheureux ami — Nicolas Wor—

le 5. fevrier 1837. Schoura —

dans le Daguestan septentrional.

Николаю Станиславовичу

Ворцелю

рядовому Апшеронского полка

черезъ Тифлисъ — въ укрепленіе —

Темиръ — ханъ — Шуру — въ Дагыстанъ —

adres do pani Stanisławowej Worcellowej —

à Madame Madame la Comtesse

Salomée Worcell

née Kaszowska —

à Tesow —

p Żytomir — à Ostróg — poste réstante —

